UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 2 1938 zeszyt 26 (1 sierpnia 1938 r.), strony 293-316

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 26 | POZNAŃ, DN. 1 SIERPNIA 1938 R. | ROK II

Kazimierz Żakowski

Dług trzeba spłacić

Po uzyskaniu niepodległości i oczyszczeniu Wielkopolski z zaborców w krwawej, powstańczej walce, społeczeństwo jej ogarnął entuzjazm tworzenia i pracy dla państwa. Nie stosowano przy tym zasady: „mierz siły na zamiary...", postępowano raczej wbrew niej. Najpierw kreślono plany, a nawet ich nie kreślono, powstawały bowiem spontanicznie pod wpływem zmieniających się w błyskawicznym tempie warunków, by następnie w takimże samym pośpiechu realizować je. Trzeba było pomóc w organizacji wojska — stworzono w ciągu kilku zaledwie tygodni pułki poznańskie; trzeba było zasilić skarb narodowy — płynęło z Poznańskiego złoto to stolicy; inne dzielnice były głodne — zorganizowano wysyłkę żywności; trzeba było tworzyć polski przemysł i polski handel — wykupywano bez rachunku przedsiębiorstwa z rąk niemieckich, kupowano nieruchomości, aby w Wielkopolsce nie tylko ulice były polskie. Stwierdzono niedostatek wyższych uczelni — założono Uniwersytet Poznański własną myślą, własnym trudem i własnymi pieniędzmi podbudowano go. Działalność Wielkopolski w pierwszych latach niepodległości cechowała samodzielność czynu i brak zimnego, dobrze skalkulowanego ołówkiem kupieckim rachunku, a jej głównym celem było budowanie zrębów Rzeczypospolitej.

W takiej to atmosferze wyrósł Uniwersytet Poznański, który od pierwszej chwili swego powstania stał się uczelnią ogólnopolską, dając możność studiów młodzieży ze wszystkich stron Polski. Jeżeli dziś po 20 blisko latach Uniwersytet w Poznaniu może poszczycić się poważnymi rezultatami pracy, tak, że może być z niego dumną nie tylko Wielkopolska, lecz Polska cała, to niewątpliwie większa część zasługi musi być przypisana atmosferze poznańskiej, miejscowemu środowisku, nie mówiąc już o wysiłkach i ofiarnej pracy budowniczych uczelni, synów ziemi wielkopolskiej. Nie będzie więc przesadą, jeżeli stwierdzimy, że Uniwersytet Poznański oraz ci wszyscy, którzy przeszli i przechodzą przez jego mury, posiadają zaciągnięty dług wobec... Wielkopolski.

Takiż sam dług posiada wobec niej Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu. Powstała ona wyłącznym wysiłkiem moralnym i materialnym samorządu przemysłowo-handlowego Wielkopolski. Nie jest tajemnicą, że Poznańska Izba Przemysłowo-Handlowa świadczy corocznie na rzecz W. S. H. około 100 tysięcy złotych, co przy skromnym budżecie Izby jest sumą wielką. A przecież źródłem wpływów kasy Izby są opłaty uiszczane przez poznańskie życie gospodarcze. Jasno z tego wynika, że wierzycielem W. S. H. jest Wielkopolska, która tak w stosunku do poznańskiej wyższej uczelni handlowej, jak wobec Uniwersytetu występowała i występuje w tej roli, nie pytając nigdy, czy dług będzie spłacony.

Nie ulega wątpliwości, że Wielkopolska już dziś odnosi poważne korzyści z obu uczelni. Przyczyniają się one do utrzymania na poziomie: rozwoju kultury, życia intelektualnego, a Poznań awansują do miasta uniwersyteckiego, wytwarzając w nim poważne ośrodki naukowe.

Niemniej pragniemy zwrócić uwagę na pewien odcinek, który — naszym zdaniem — nie jest dostatecznie wyzyskany przez Uniwersytet Poznański i Wyższą Szkołę Handlową, ze szkodą dla istotnych interesów Wielkopolski, które nie są i nie mogą być dla nich obojętne. Mamy na myśli odcinek naukowych badań regionalnych. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby pod tym względem U. P. wogóle nic nie działał. Nie zapominamy o prowadzonych z tak wielkim sukcesem pracach badawczych Wydziału Prehistorycznego nad kulturą i historią ziemi piastowskiej, że przytoczymy choćby Biskupin i inne prace pod kierunkiem prof. dra Kostrzewskiego. Nie możemy nie wspomnieć również o Sekcji Ekonomicznej prowadzonej przez prof. Taylora, pod którego redakcją ukazują się prace naukowe Poznańskich Prac Ekonomicznych, sięgające co

pewien czas do zagadnień gospodarczych województw zachodnich. W pamięci również mamy dzieło zmarłego prof. Nowakowskiego: „Geografia gospodarcza Polski Zachodniej", oraz badania nad folklorem Wielkopolski, prowadzone przez wydział prof. Kamieńskiego. Wszystko to jednak nosi charakter raczej dorywczy, aniżeli pracy systematycznej, mającej na celu naukowe badanie zjawisk występujących na terenie regionu wielkopolskiego.

Tymczasem Wielkopolska wykazuje w licznych dziedzinach potrzebę przeprowadzania badań jak najbardziej systematycznych, wyniki których mogą zadecydować zasadniczo o jej przyszłym rozwoju. Wskażemy tu na kilka przykładów.

Pod względem geologicznym ziemia wielkopolska dotychczas nie jest zbadana. Państwowy Instytut Geologiczny nie interesuje się żywiej tym okręgiem. Nie poczytujemy tego za zbyt jego wielką przewinę, wszakże w Polsce jest w tym zakresie nazbyt wiele do zdziałania, że wymienię choćby góry Świętokrzyskie, czekające na dokładną analizę geologiczną; a siły finansowe Instytutu są tak słabe...! Badania przeprowadzone ostatnio przez Instytut pod Barcinem w poszukiwaniu nafty nie rozwiązują nawet w drobnej części koniecznej analizy zawartości ziemi tutejszej. Dla odmiany weźmy dziedzinę inną. Przy Uniwersytecie Poznańskim istnieje katedra Historii Gospodarczej, na czele której stoi wybitny uczony prof. dr Jan Rutkowski, autor wielu cennych dzieł z tego zakresu. Jakże cenną mogłaby się stać jego współpraca nad badaniami prowadzonymi na odcinku historii gospodarczej regionu wielkopolskiego. Wszak przy katedrze Historii Gospodarczej istnieje Seminarium, a jego uczestnicy piszą przecież prace naukowo-badawcze!

Ile cennych wartości mogą wnieść prace naukowe do skarbnicy ogólnej wiedzy o Polsce, mające za przedmiot problemy regionalne, doskonałym przykładem jest naukowo opracowany artykuł przez prof. dra Marcina Nadobnika, ogłoszony w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym" p. t. „Wyludnianie wsi wielkopolskiej". Praca ta była rewelacją w skali ogólnopolskiej. Sensacyjne wprost wyniki badań uczonego dotarły nie tylko do biurek ministerialnych, ale sięgnęły, dosłownie, pod strzechy ludu wielkopolskiego. Vivant sequentes! A przecież wspomniana praca prof. Nadobnika była tylko przyczynkiem do zagadnienia.

Prowadzenie prac naukowych pod kierownictwem profesorów, przez członków seminariów poszczególnych katedr, choćby tylko częściowo w kierunku badań regionalnych, stworzyłoby Uniwersytetowi możność należytego wyzyskania najbliższego pola obserwacyjnego, przyniosłoby pożytek pracy naukowej, nie mówiąc już o korzyściach, jakie odniosłaby z tego Wielkopolska.

To samo można odnieść do poznańskiej Wyższej Szkoły Handlowej. Znajduje się ona na terenie, na którym niemal w 90% kupiectwo jest kupiectwem polskim. W zakresie miejskich zawodów gospodarczych, handel wybija się na czoło, jako dominanta w regionie, ponad przemysł i rzemiosło. W.S.H. winna nie tylko uczyć adeptów nauk komercjalnych, lecz powinna być ogniskiem badań handlu, który do dziś w Wielkopolsce jest terra incognita.

W przeciwieństwie do tego co piszemy, istnieje, jak nam wiadomo — tendencja do zasklepienia W. S. H. w ramach instytucji wyłącznie pedagogicznej. Tymczasem wiadomo nam również, że przeznaczono kilka tysięcy złotych z poza W. S. H. na utworzenie przy niej Instytutu dla badań handlu wielkopolskiego. Jak dotychczas nic nie słychać o jakichkolwiek przygotowaniach do powołania do życia tego Instytutu, który winien rozpocząć swą normalną pracę już od najbliższego roku szkolnego.

Jesteśmy świadomi, że poruszając te sprawy możemy spotkać się z zarzutem rozpoczęcia generalnego ataku na Uniwersytet Poznański i Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu. Uprzedzając taki zarzut, z góry pragniemy się przed nim zastrzec. Uwagi niniejsze nie są w najmniejszym stopniu jakimi kolwiek zarzutami przeciw obu naszym uczelniom, ani nawet krytyką, mającą na celu pomniejszenie ich zasług, wobec których odnosimy się z najwyższym uznaniem. Uwagi nasze traktujemy jako pewne sugestie i za takie tylko prosimy je uznawać. O ileż więcej U. P. i W. S. H. zbliżą się do Wielkopolski, gdy oddadzą jej te usługi, o których mówimy wyżej. A usług tych Wielkopolska jeszcze nigdy nie potrzebowała w tym stopniu, jak dzisiaj, gdy brak jest naukowych badań i analiz licznych zagadnień, szczególniej ekonomicznych, dla wypracowania wytycznych rozwoju jej gospodarstwa.

To też pisząc na początku tych słów o długu, jaki zaciągnęły wobec Wielkopolski Uniwersytet Poznański i Wyższa Szkoła Handlowa prowadzimy do tego, że dziś jest czas, w którym dług trzeba spłacić, choć stając się wierzycielem Wielkopolska nigdy nie myślała, że może przyjść chwila, w której powstałe na jej korzyść saldo może być wyrównane; jego bowiem powstaniu nie towarzyszył zimny, dobrze skalkulowany ołówkiem kupieckim rachunek.

Niema dwóch zdań!
Każdy fachowiec powie Wam, że
Farby - Lakiery - Pokosty
Pędzle - Carbolineum
najtaniej i najlepiej kupuje się tylko
w Centralnej Drogerii
J. CZEPCZYŃSKI
Poznań, Stary Rynek 8, telef.: (zbior.) 45-45, 33-15, 33-24, 32-38, 31-15, 32-39,
P. K. O. 200 546
Oddział: Drogeria Universum ulica Fr. Ratajczaka 38 — Telefon 27-49.
Specjalność: Artykuły bartnicze i fabryka środków do zwalczania szkodników na polach, lasach i ogrodach.
HURT! DETAL!

Zadania przemysłu wielkopolsko-pomorskiego bezpośrednio po wojnie

W artykułach poprzednich, zamieszczonych w zeszycie 25 „G. Z." zebraliśmy materiał statystyczny, wykazujący, że istotnie położenie przemysłu w województwach: poznańskim i pomorskim kształtuje się gorzej niż w reszcie kraju. Z kolei przechodzimy do zobrazowania czynników, pod wpływem których wytworzyła się tak niepomyślna sytuacja w Polsce zachodniej. Aby należycie zrozumieć dzisiejsze warunki rozwoju wspomnianej części kraju, trzeba sięgnąć do czasów, w których kształtowały się pierwsze zręby gospodarki polskiej. W tym bowiem okresie, jeszcze w zaraniu Niepodległości tkwią pierwsze przyczyny współczesnej rzeczywistości Wielkopolski i Pomorza.

Wojna, która objęła 335 tysięcy kilometrów kwadratowych na 386 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni Polski, wojna, której działaniom podlegało 22 miliony ludności polskiej, nałożyła na Polskę Zachodnią olbrzymi haracz krwi, zmarnowała kwiat polskiej młodzieży, zdziesiątkowała ludność męską (30.000 zabitych, 80.000 inwalidów). Ludność Polski Zachodniej ucierpiała nie mniej dotkliwie podczas wojny, niż ludność innych dzielnic Rzeczypospolitej, wprawdzie bowiem terytorium zachodnio-polskie nie podlegało działaniom wojennym, za to Wielkopolanie i Pomorzanie byli zmuszeni do brania udziału w krwawych zmaganiach na frontach niemieckich. Natomiast wojna wprawdzie wycieńczyła organizm gospodarczy ziem zachodnich, lecz go nie zniszczyła.

W porównaniu ze stratami przemysłu b. Królestwa, szkody, jakie wojna wyrządziła fabrykom zachodnio-polskim, były małe i łatwe do naprawienia. Zdala od wypadków wojennych, zabezpieczony przed różnego rodzaju wrogimi zarządzeniami administracji wojskowej i cywilnej — przemysł wielkopolski i pomorski ucierpiał jedynie w tych gałęziach, które nie przedstawiały większego znaczenia dla obrony Państwa; tego rodzaju branże poświęcano na rzecz mobilizacji przemysłu wojennego, ograniczając im dostawy węgla i innych artykułów podstawowych.

Na tle tego ponurego obrazu zniszczeń, grabieży i sabotażu — jaki przedstawiały podówczas pozostałe dzielnice Polski, położenie gospodarcze dzielnicy zachodniej pod koniec wojny było w sensie relatywnym niewspółmiernie lepsze od sytuacji w innych zaborach. Niemniej trudno powiedzieć, aby położenie gospodarcze Polski Zachodniej było dobre u zarania niepodległości.

Zreasumować można położenie zachodnio-polskiego przemysłu i handlu w dobie przełomu w sposób następujący: przemysł miał do spełnienia dwa zadania: przejście do produkcji pokojowej i zatrudnienie rzesz zdemobilizowanych żołnierzy. Przy realizowaniu pierwszego zadania przemysł natrafił z jednej strony na ograniczenia, wynikające z rygorów gospodarki wojennej oraz braku podstawowych surowców, przede wszystkim[2], z drugiej zaś strony na trudności zbytu, spowodowane stanowiskiem wyczekującym społeczeństwa i zwężeniem się siły kupna: ponadto odczuwał przemysł dotkliwie brak środków pomocniczych w procesie wytwarzania, jako to środków opakowania, smarów, olei, części zapasowych itd.

Demobilizacja milionowej armii, powrót żołnierzy z frontu i etapu do przedwojennych zajęć — nie odbył się bez trudności.

[2] Dr E. Rose („Bilans 3-ch lat niepodległości". Warszawa 1922) notuje, że w r. 1919 przemysł wielkopolski otrzymał zaledwie 10% zgłoszonego zapotrzebowania na węgiel, zaś w r. 1920 — 40,9%.

Akcja spolszczenia warsztatów pracy

Równolegle do akcji demobilizacyjnej, której szczegółowiej opisywać nie zachodzi tutaj potrzeba, postępował proces unarodawiania gospodarstwa Wielkopolski i Pomorza. Proces ten dokonał się w tym samym mniejwięcej czasokresie, co usunięcie gospodarki wojennej:

Gdy w drugiej połowie roku 1921 upadła granica gospodarcza, dzieląca Wielkopolskę od b. Królestwa, proces unarodawania przekroczył punkt zenitowy; ilustruje to w sposób jaskrawy statystyka firm zapisanych do rejestru handlowego Sądu Grodzkiego w Poznaniu, która w dniu 31 XII 1918 r. wykazywała 1033 firm

A. PLUCIŃSKA Poznań, Stary Rynek 38
TOWARY KRÓTKIE
KTO RAZ ODWIEDZI NASZ SKŁAD,
STAJE SIĘ JEGO STAŁYM KLIENTEM

niemieckich i 443 firm polskich, natomiast pod koniec 1921 r. zaledwie 388 firm niemieckich, a za to 1611 firm polskich.

Tak szybkie unarodowienie życia gospodarczego Wielkopolski i Pomorza zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wysokiemu poczuciu narodowemu i hartowi społeczeństwa, wypróbowanemu w ciężkich walkach z zaborcą o byt narodowy, a dokonanym zostało ono głównie nagromadzonymi oszczędnościami społeczeństwa przy pomocy banków poznańskich, wśród których dominującą rolę odgrywały szeroko rozwinięte u nas banki spółdzielcze, a więc banki typu depozytowego.

Typu banków „konsorcjalnych" tj. takich, któreby w większej mierze poświęcały się zakładaniu i finansowaniu przedsiębiorstw przemysłowych, dzielnica pruska nie znała. Wprawdzie już przed wojną starały się niektóre instytucje finansowe wejść w bliższy kontakt z przemysłem, jednak kontakt ten uwydatniał się przeważnie w formie pomocy kredytowej, a mniej w partycypowaniu w kapitale zakładowym odnośnych przedsiębiorstw.

Z chwilą przejścia Wielkopolski i Pomorza w ręce władz polskich, sytuacja zmieniła się radykalnie. Trzeba było nowe placówki tworzyć, bądź istniejące od obcych przejmować. Tym też się tłómaczy wysoka suma emisji akcyj przedsiębiorstw nowych oraz podwyżek kapitałów przedsiębiorstw już istniejących. W roku 1920 kwota ta wynosiła dla Wielkopolski i Pomorza 35,8% (Dr Rose: „Bilans Gospodarczy" str. 113) ogólnej sumy emitowanych akcyj w całej Polsce. Słyszy się niejednokrotnie zarzut, skierowany pod adresem banków poznańskich, że w pierwszych latach niepodległości zbytnio angażowały się w kierunku uprzemysłowienia, że tolerowały „grynderkę". Zarzut to niesłuszny i krzywdzący. Dwa przede wszystkim momenty trzeba uwzględnić, chcąc należycie ocenić ówczesny ruch emisyjny w b. dzielnicy pruskiej oraz udział banków w akcji uprzemysłowienia kraju, momenty, które w innych dzielnicach Państwa prawie wcale w grę nie wchodziły. Na samprzód Niemcy, w których ręku znajdował się przeważnie handel i przemysł, widząc, że rola ich u nas się skończyła, gwałtownie zaczęli się wyzbywać swych przedsiębiorstw, a to tym więcej, że niektóre z nich na mocy traktatu pokojowego i tak podlegały przymusowej likwidacji. (W latach 1919—1921 emigrowało z Wielkopolski 350.000 Niemów!) Przeważna część towarzystw akcyjnych nowopowstałych pod egidą banków, to przejęte od obcych, placówki. Objaw ten ze względów politycznych był oczywiście wielce pożądany, nie tłómaczy wszakże jeszcze dostatecznie faktu, że stało się to z rzekomym nadużyciem rynku emisyjnego oraz nadmiernym, jak się wyrażano, udziałem banków. Nie można nie wspomnieć na tym miejscu, że inflacja ułatwiła znacznie przenoszenie części majątku narodowego z rąk jednych do drugich, przy czym Wielkopolska i Pomorze w tym szczęśliwym były położeniu, że odbył się tutaj proces polonizacji życia gospodarczego, gdy w innych dzielnicach szereg poważnych obiektów przeszedł w ręce zagranicy (kopalnie i pola naftowe). Tu trzeba inny moment przyjąć pod uwagę: mianowicie, że w przeciwieństwie do b. Kongresówki i Małopolski, gdzie mamy cały szereg przedsiębiorstw wielkich w prywatnym posiadaniu potentatów przemysłowych, b. zabór pruski nie posiadał tak licznych i zamożnych jednostek w przemyśle i handlu, które byłyby w możności objąć po Niemcach wielomilionowe obiekty na własny rachunek. Ażeby pieniądze, wpływające do banków oraz kapitały rozstrzelone wśród społeczeństwa, odpowiednio zużytkować dla przemysłu, pozostawała jako najodpowiedniejsza — jedynie forma spółek akcyjnych. Do przeprowadzenia akcji przejęcia z rąk obcych placówek przemysłowych najwięcej nadawały się banki, które musiały poprostu spełnić w całości to zadanie, jakie gdzie indziej spełniały, przynajmniej częściowo, zamożne jednostki. Jedynie banki mogły stworzyć odpowiedni aparat zdolny wprowadzić całą organizację na zdrowe tory.

Unifikacja

Jeżeli dla kryterium łączności gospodarczej danego terytorium przyjmiemy istnienie ruchu ludzi, towarów i kapitałów, możemy stwierdzić, że każdy z zaborów na inny sposób był uzależniony od życia gospodarczego państw zaborczych. Tak np. w Polsce Zachodniej zależność od Rzeszy Niemieckiej spowodowała niedorozwój przemysłowy i zależność od rynku kredytowego niemieckiego (której jednak przeciwstawić należy samopomoc kredytową polskiego społeczeństwa). Olbrzymi rozwój gospodarczy Niemiec cesarskich, w którym partycypowała również i produkcja rolnicza, wychodził niewątpliwie na korzyść rolnictwu wielkopolskiemu, zarazem jednak absorbował w znacznej części przyrost ludności, wywołując ruch tej ludności w kierunku ośrodków przemysłowych Rzeszy Niemieckiej.

Przewrót polityczny pociągnął za sobą oczywiście i przewrót w dziedzinie gospodarczej. Istniejąca w latach 1919/21 granica gospodarcza pomiędzy Wielkopolską, a pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej, nie pozwalała na automatyczne wyrównanie nierówności w podaży i popycie poszczególnych ziem; utrudniała wprawdzie w początkach gospodarcze zespolenie dzielnic, a tym samym dostosowanie produkcji do potrzeb całości, jednak granica gospodarcza była koniecznością przejściową. Stopniowo granice rozluźniły się, poznawano się wzajemnie, zawiązywano nowe nici pomiędzy sobą. W tym względzie podnieść należy, że Polska Zachodnia najrychlej potrafiła znaleźć się w nowym położeniu, potrafiła z korzyścią dla całości dostosować się do nowych warunków gospodarczych i wystąpić jako odbiorca w zakresie tych artykułów, które były przedmiotem produkcji innych dzielnic, w szczególności b. zaboru rosyjskiego. Da się to powiedzieć zwłaszcza w zakresie przemysłu tekstylnego, co sama Łódź z uznaniem podkreśla.

Rzecz inna, że współistnienie dwuch rynków, o różnym poziomie cen, odgraniczonych prowizoryczną granicą, mianowicie: rynku zachodnio-polskiego, posiadającego ceny niskie i rynku b. Królestwa, posiadającego ceny wysokie, nieraz 10 i 20-krotnie wyższe, działać musiało, jak działa pompa ssąca: towary kupowano

w Polsce Zachodniej po niesłychanie niskich cenach i sprzedawano je po wysokich cenach w b. Królestwie: duża część majątku Polski Zachodniej przeszła w ten sposób w ręce osób, przybyłych z innych dzielnic.

Podobnie ubożąco działał również sekwestr handlu zagranicznego, wykonywany w ten sposób, że zyski, płynące ze sprzedaży po wysokich cenach eksportowych — wskutek centralizacji wywozu — prawie zupełnie uchodziły z dzielnicy zachodniej.

Mimo wszystkie trudności, koła gospodarcze Polski Zachodniej z wielkim zapałem podjęły intensywną działalność gospodarczą. Niebywały głód towarowy, częściowo wywołany długim postem wojennym, częściowo zaś brakiem krajowych źródeł nabycia i niemożnością sprowadzenia niektórych towarów z zagranicy, spowodował konieczność powstania licznych nowych gałęzi wytwórczości. Gdy obecnie, po 18 latach samodzielności gospodarczej, patrzy się na ilość nowopowstałych gałęzi wytwórczości, jest się zdumionym ogromem dokonanej pracy. Niestety, rozrost ten nie pozostał bez skutków ujemnych.

Skutki hypertrofii gospodarczej

Demobilizacja, spolszczenie warsztatów pracy i ich rozbudowa, unifikacja b. dzielnicy pruskiej z resztą Państwa — wszystkie te dzieła w normalnych warunkach stanowiłyby przedmioty pracy kilku generacyj w ciągu dziesiątków lat. Dokonanie ich w ciągu zaledwie kilku lat przez generację, która przeżyła i przecierpiała wojnę, dzieła te musiały wyczerpać i istotnie wyczerpały organizm gospodarczy tutejszej dzielnicy.

Nadmierny wysiłek, związany z akcją wykupywania warsztatów pracy z rąk obcych, sam by wystarczył, by ogołocić dzielnicę zachodnią z kapitałów płynnych. Jeśli zaś doliczyć inflację, jako czynnik wysuszający źródła kapitałowe, jasnym się staje, że Wielkopolska i Pomorze — po dokonaniu powyżej przedstawionych dzieł — znalazły się wyzbyte z kapitałów obrotowych. Szczególnie ucierpiał przemysł tutejszy, nie tylko wskutek zwężenia się obrotów, ale i wskutek tego, że jego roszczenia wierzycielskie, zwłaszcza w stosunku do rolnictwa, nie były odpowiednio, t. j. hipotecznie zapewnione i zazwyczaj ginęły przy przewartościowaniu warsztatów rolnych i przy licytacjach. Skutkiem tego fundusze obrotowe przemysłu, pracującego z rolnictwem, spadły do minimum.

Załamania się kursu złotego w r. 1925 ponownie podkopało zaufanie rzesz oszczędzających, tamując przejściowo rozwój odradzającego się zmysłu oszczędnościowego. Ale i ta przeszkoda została przezwyciężona: w miarę trwania dobrej koniunktury gospodarczej, zjawiającej się w początkach 1926 r., obraz położenia ekonomicznego Wielkopolski i Pomorza rozjaśnia się. Punktem szczytowym nowego rozmachu twórczego, cechującego ewolucję gospodarczą Wielkopolski i Pomorza od r. 1926-go, był okres trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, tego dzieła przez naród cały w Poznaniu wzniesionego.

Jednakże już następne (po zamknięciu PWK) miesiące ujawniają gromadzenia się ciężkich chmur na horyzoncie gospodarczym. Wielki kryzys światowy, którego gwałtowne objawienie się przypada na październik 1929 r., zastaje dwa zachodnie województwa w stanie niklej odporności na czekające je przejścia. I tak, jak nieraz nadwyrężenie jednego organu ujawnia dalsze braki całego organizmu, tak i kryzys, który pierwotnie skupiał się na rolnictwie, ujawnił w dalszym ciągu swego trwania nieodporność innych gałęzi wytwórczości, ich braki i słabości, ogarniając zaś całość organizmu tutejszej dzielnicy, wykazał w silnym stopniu jego anemię, wywołaną nadmiernymi wysiłkami, związanymi z dostosowaniem życia gospodarczego do nowych, powojennych warunków.

Etatyzacja życia gospodarczego odczuły najsilniej ziemie zachodnie

Prof. Adam Krzyżanowski[3] uważa „etatyzm za główne znamię rozwoju wewnętrznego państwowości polskiej, ponieważ stanowi najkonsekwentniej przestrzeganą zasadę naszej polityki". Stała dążność do rozszerzenia czynnego udziału Państwa w życiu gospodarczym przejawiła się dobitnie w procesie jednoczenia trzech zaborów:

Przed wojną zachodziły między trzema zaborami bardzo znaczne różnice w rozciągłości działania i wpływów administracji państwowej. W porównaniu z państwem policyjnym, jakim była przedwojenna Rosja, w porównaniu z silnie zbiurokratyzowaną Austrią, Rzesza Niemiecka rządzona była w sposób stosunkowo liberalny.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rządy polskie dążyły do usunięcia różnic w interesie zjednoczenia zaborów. Atoli zastanawiającym i doniosłym w skutkach jest konsekwentne dokonywanie tego zjednoczenia przez różne rządy w ciągu ubiegłych 18 lat na zasadzie etatyzmu gospodarczego. Rządy polskie kierowały się zasadą, że administracja każdego państwa zaborczego kryła w sobie pierwiastki dobre i złe. Nasze władze uznały za dobre zarządzenia przymusowe, a liberalne za złe. Pierwiastki przymusowe rozszerzano na inne zabory, ograniczając liberalne właści-

[3] „Polityka i Gospodarstwo" 1931 (str. 453).

wości ustroju, jakie obowiązywały w mniejszym lub większym stopniu w każdym zaborze.

Ponieważ zaś — jak już zaznaczyliśmy — najwięcej składników liberalnych cechowało ustrój, w którym żyła b. dzielnica pruska, usunięcie ich i zastąpienie ich przez składniki ustrojowe o charakterze etatystycznym, wywołało najgłębszy przewrót ustrojowy właśnie w naszych województwach. Ponieważ zaś aksjomatem jest (niepotrzebującym uzasadnienia), iż etatyzm hamuje swobodny rozwój inicjatywy prywatnej, stwierdzić można, iż etatyzację życia gospodarczego odczuły najdotkliwiej Wielkopolska i Pomorze.

Teza nasza wymaga bliższego uzasadnienia. Niechaj jako uzasadnienie posłuży przypomnienie — dla przykładu — kilku faktów, o których mowa będzie poniżej:

1. W Niemczech i Austrii nie było przymusu paszportowego; istniał on w Rosji. Polska przyjęła system rosyjski, korzystny dla Skarbu Państwa.

2. W Rosji obowiązywał monopol spirytusowy. Austria pobierała dochody z monopolu tytoniowego i solnego. Żaden z tych trzech monopolów nie istniał w Niemczech. Władze polskie rozszerzyły przymus monopolowy w wymienionych trzech gałęziach gospodarstwa na cały kraj.

3. Po Rosji przejęło Państwo Polskie bank włościański i bank szlachecki. Połączono je w jedną instytucję — „Państwowy Bank Rolny", który objął swą działalnością cały kraj.

4. Lwowski Bank Krajowy przeniesiono do Warszawy i przemianowano na „Bank Gospodarstwa Krajowego", rozszerzając bardzo znacznie zakres jego czynności i obejmując jego zasięgiem cały kraj.

5. Pocztową Kasę Oszczędności przejęto po Austrii.

Z wzorów niemieckich przejęto bodaj tylko — przymusowe ubezpieczenia społeczne bardzo znacznie rozszerzając ich zasięg i organizację. Większość jednak inowacyj etatystycznych zaszczepiono na gruncie wielkopolsko-pomorskim, kierując się wzorami austriackimi i rosyjskimi.

W ramach niniejszej monografii nie zmieściłaby się bardziej szczegółowa historia rozrostu ingerencji powojennego Państwa Polskiego w życie gospodarcze. To też poprzestajemy na zacytowaniu kilku powyższych faktów, datujących z lat bezpośrednio powojennych (o monopolach szczegółowiej mowa będzie w następnym rozdziale). Pomijamy również omówienie przyczyn, które — przyznajemy — zmusiły Polskę, w mniejszym wzgl. większym stopniu, do rozbudowy ingerencji Państwa w życie gospodarcze.

Nie możemy jednak pominąć choćby pobieżnego tylko scharakteryzowania ujemnych skutków, jakie etatyzacja pociągnęła za sobą dla przemysłu wielkopolsko-pomorskiego.

Otóż, wymownym wyrazem znacznego nasilenia polskiego etatyzmu jest udział Państwa w dochodzie społecznym. Jak podaje prof. A. Krzyżanowski (l. c. str. 468), w Stanach Zjednoczonych dochód państwa wynosi 3%, a w Polsce z górą 40% dochodu społecznego.

Zakładanie bezpośrednio lub pośrednio przez Państwo różnych przedsiębiorstw przemysłowych, uzasadnia się głównie tym, że kapitał prywatny bądź nie kwapi się do zakładania potrzebnych Państwu przedsiębiorstw, bądź też nie jest do tego zdolny (m. i. z powodu kapitałów). Uważając rychłe uprzemysłowienie za niezbędne, Państwo podejmuje się poniesienia wydatków, koniecznych dla osiągnięcia celu. Polityka ta pociąga za sobą skutki fatalne, bowiem 1) bywa okupiona przeciążeniem podatkowym i 2) uwiecznia brak kapitału.

Państwo nie kieruje się — jak kapitaliści prywatni — zasadą rentowności, natomiast zużywa kapitały dla pokrycia zapotrzebowania, uznanego przez Rząd za uzasadnione, co w praktycznym zastosowaniu często doprowadza do mało rentownego zużycia kapitałów, a zatem utrwala ich brak, zwłaszcza gdy Rząd dla osiągnięcia swych celów nie cofa się przed przeciążeniem podatkowym. Przeciążenie podatkowe pomniejsza rentowność, pomniejszenie rentowności zaś osłabia prężność inicjatywy prywatnej. Brak kapitałów podraża koszt produkcji (poprzez drożyznę pieniądza); drożyzna produkcji kurczy jej rozmiary.

Nie dość na tym. Źródłem znacznego rozszerzenia granic działalności Państwa stała się zasada zaspakajania potrzeb Państwa we własnym zarządzie (przed wojną praktykowaną w daleko mniejszej mierze). Pomniejsza się przez to zakres dostaw dla Państwa. Co gorzej, placówki etatystyczne nie ograniczają się do wytwórczości na własne — Państwa — potrzeby, a pracują również dla potrzeb wolnego rynku, konkurując z prywatną przedsiębiorczością. Że przedsiębiorczość Państwa jest uprzywilejowana (taniość kredytu, nikłość ciężarów itd.), o tym powszechnie wiadomo. Alimentowany z pieniędzy, pochodzących przeważnie od kół gospodarczych, etatyzm zwraca się przeciwko nim jako uprzywilejowany współzawodnik.

I nietylko jako współzawodnik, ale i jako mentor. Etatyzm wobec przedsiębiorczości prywatnej zajmuje stanowisko podejrzliwe. Nasze ustawodawstwo skarbowe, polityka kredytowa, nadmierne popieranie spółdzielczości, są objawami mało przychylnego stanowiska Państwa wobec inicjatywy prywatnej .

Daleko posunięta biurokratyzacja działalności ekonomicznej społeczeństwa wywiera fatalny wpływ psychiczny, hamując prężność inicjatywy prywatnej, zniechęcając do przedsiębiorczości.

Omówiliśmy powyżej rzeczy znane i niejednokrotnie powtarzane. Zależy nam na podniesieniu na tym miejscu — raz jeszcze — okoliczności b. ważnej:

Oto w Wielkopolsce i na Pomorzu przedsiębiorczość prywatna rozkwita pod działaniem stosunkowo znacznego liberalizmu gospodarczego, wyższego od liberalizmu, napotykanego przed wojną w innych dzielnicach. Z tej racji postępy etatyzmu wywołały w dwu województwach zachodnich szczególnie ujemne skutki — tak ekonomiczne, jak i psychiczne. Zmiana „klimatu" działalności gospodarczej była tutaj szczególnie gwałtowna. To też — być może — nigdzie tak gorąco nie pragnie się odwrotu od dotychczasowej polityki etatystycznej, jak właśnie w Wielkopolsce i na Pomorzu. Usunięcie przerostów etatyzmu w poszczególnych gałęziach gospodarstwa; zahamowanie postępów etatyzmu na przyszłość; zrównanie szans konkurencyjnych przedsiębiorstw prywatnych z państwowymi — oto postulaty jednomyślnie wysuwane przez przemysł wielkopopolsko - pomorski.

Jak monopole podważyły prywatne życie gospodarcze

W rzadko której dziedzinie obserwator życia przemysłowego Wielkopolski i Pomorza zdoła zebrać tyle jaskrawych i oczywistych dowodów upośledzenia Wielkopolski i Pomorza, co w zakresie polityki eksploatacyjnej monopoli państwowych. Można bez obawy dementi ustalić tezę, iż stosunek monopoli państwowych do Wielkopolski i Pomorza odbił się ujemnie na życiu przemysłowym obu województw.

Teza ta wymaga uzasadnienia. Czytelnik znajdzie je w poniższych wywodach, w których wpierw omówimy skutki monopolizacji przemysłów zapałczanego i tytoniowego (które to przemysły usunięto całkowicie spod działania inicjatywy prywatnej). Następnie omówimy skutki działalności monopoli: Solnego i Spirytusowego.

Monopol zapałczany

W motywach, załączonych do projektu ustawy o Monopolu zapałczanym z grudnia 1924 r. Minister Skarbu wypowiedział zdanie, że sytuacja przemysłu zapałczanego jest zagrożona przez konkurencję taniej pracującego przemysłu zagranicznego, zalewającego rynek polski swymi wyrobami. Dla ratowania polskości przemysłu zapałczanego Minister Skarbu zaproponował środek nieco dziwny, mianowicie wprowadzenie monopolu i wydzierżawienie go koncernowi zagranicznemu. Projekt ten został urzeczywistniony. W ten sposób p. Minister Grabski odsunął przejście przemysłu zapałczanego w ręce polskie na lat dwadzieścia, t. j. na czas trwania umowy z szwedzko-amerykańskim koncernem Kreugera. Termin ten w roku 1930 przesunięty został o dalszych lat 20. Profesor Tennenbaum („Struktura gospodarstwa polskiego" t. I., str. 149) wyraził się, że „w ten sposób nastąpiła stopniowa substytucja królestwa na ziemi, przez królestwo niebieskie"...

Nie wnikając w szczegóły, stwierdzić musimy, że wprowadzenie Monopolu Zapałczanego pozbawiło Wielkopolskę i Pomorze przemysłu tej branży. Jak wynika z danych, zawartych w Roczniku Ministerstwa Skarbu na r. 1928 (str. 474) istniały w r. 1924, t. j. na rok przed wprowadzeniem monopolu, trzy fabryki zapałek w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu (na Pomorzu nie było zapałczarni). Trzy te fabryki zatrudniały 450 robotników i w r. 1924 wyprodukowały 71 916 030 pudełek zapałek, co stanowiło 13% ówczesnej produkcji ogólnokrajowej.

Obecnie, t. j. w r. 1936 działały w Polsce tylko 4 fabryki zapałek, zatrudniające ogółem 788 robotników[4]. Cztery te fabryki znajdują się w woj. warszawskim, kieleckim, poleskim i śląskim.

Trzy fabryki, jakie przed wprowadzeniem Monopolu Zapałczanego były czynne w Wielkopolsce, przestały istnieć. Koncern zagraniczny — mimo intencyj Min. Grabskiego — nie pozwolił im doczekać się „powrotu w ręce krajowe"...

[4] Wg. danych Sp. Akc. dla Eksp. Państw. Monopolu Zapałczanego.

. . . tytoniowy

Przemysł tytoniowy posiadał na terenie b. zaboru pruskiego znakomite warunki rozwoju, z których korzystał w całej pełni. Swobodna konkurencja zmuszała przemysłowców branży tytoniowej do ustawicznego ulepszania jakości wyrobów, a detaliczni sprzedawcy współzawodniczyli pomiędzy sobą w dostarczaniu konsumentom starannie pielęgnowanego towaru, utrzymując miejsca sprzedaży w stanie odpowiadającym wymogom higieny i estetyki. Nielicznie jeszcze istniejące składy tytoniowe, służą pamięci dawnego, kwitnącego stanu tej gałęzi.

Likwidacja prywatnego przemysłu tytoniowego przeprowadzona została w latach 1924 i 1925. Była ona rozłożona na dwa etapy: a) na przygotowanie likwidacji oraz b) na samą likwidację.

W pierwszej fazie — jak wyraża się sprawozdanie Polskiego Monopolu Tytoniowego za lata 1919—1925 (str. 28) ...„zaostrzona od chwili przystąpienia do akcji likwidacyjnej kontrola organów skarbowych i monopolowych doprowadziła do zlikwidowania przed wykupem, t. j. przed dniem 31 lipca 1924 r." — 10 fabryk w woj. pomorskim i 35 fabryk w woj. poznańskim. O tej fazie „przedlikwidacyjnej" pozostało w b. dzielnicy pruskiej — wśród kół gospodarczych — wspomnienie przykre; ludzie pamiętają jeszcze nadmiar gorliwości, z jakim przeprowadzano kontrolę fabryk tytoniowych, zachęcając je do dobrowolnej likwidacji przed terminem wykupu, względnie skwapliwie korzystając z możności zamknięcia fabryk z racji przekroczeń przepisów. Czy przekroczenia te były istotne czy nieistotne, w to obecnie nie wnikamy.

W drugiej fazie, t. j. drogą wykupu zlikwidowano dalszych 6 fabryk w woj. pomorskim i 32 fabryki w woj. poznańskim, przy czym stwierdzić należy, że tylko 6 fabryk wykupiono całkowicie, zaś od pozostałych 32 fabryk odkupiono tylko maszyny, narzędzia i surowce[5].

Reasumując, stwierdzamy, że z chwilą przejęcia przemysłu tytoniowego przez Monopol, uległy likwidacji 83 prywatne fabryki tytoniowe wielkopolsko-pomorskie, dające w ostatnim okresie swego istnienia za-

[5] Wiadomości tutaj cytowane zamieszczamy za sprawozdaniem D. P. M. T. za lata 1919—1925.

trudnienie około 10 tysiącom pracowników (por. Fiedlera: „Przemysł Wielkopolski“ str. 75).

A teraz przeciwstawmy ówczesnemu stanowi przemysłu tytoniowego — stan jego dzisiejszy. Jak wynika z oficjalnych danych D. P. M. T., Monopol utrzymuje na terenie woj. poznańskiego 3 wytwórnie, zatrudniające 2 077 pracowników, a na terenie woj. pomorskiego 1 wytwórnię, zatrudniającą 140 pracowników. A więc: na obszarze Wielkopolski i Pomorza —

dawniej istniały 83 prywatne fabryki zatrudniające ok. 10 000 pracowników,

dzisiaj zaś istnieją 4 wytwórnie państwowe, zatrudniające 2 221 pracowników.

Nie jest wprawdzie rzeczą naszą analizowanie skutków ogólnogospodarczych monopolizacji przemysłu tytoniowego, sądzimy jednak, że nie od rzeczy będzie zacytowanie odnośnej opinii prof. Tennenbauma, który w swej pracy o „Strukturze Gospodarstwa Polskiego“ (tom I, str. 139) o skupie prywatnych fabryk tytoniowych wyraża się następująco:

„Uważam skup fabryk prywatnych przez Monopol Tytoniowy za błąd. Lepiej byłoby użyć pieniądze, uzyskane z pożyczki włoskiej na inne cele, np. na budowę dróg, aniżeli na skupywanie prywatnych fabryk tytoniu. Gdyby utrzymywano prywatne fabryki tytoniu i zrobiono z nich dostawców tytoniu, to przy wytworzonej w ten sposób przeciwstawności interesów pomiędzy Monopolem jako nabywcą papierosów i tytoniu, a prywatnymi przedsiębiorstwami tytoniowymi jako dostawcami papierosów dla Monopolu, zakupione przez Monopol tytonie kalkulowałyby się zapewne taniej niż wytworzone we własnych zakładach. Dążenie jednak do fabrykacji państwowej było i jest w Polsce bardzo silne. Państwo jako przedsiębiorca przeceniło znaczenie zysku fabrykacyjnego, a nie doceniło znaczenia zysku kupieckiego. Jednocześnie z zawarciem pożyczki tytoniowej włoskiej Monopol Tytoniowy zawarł umowy niesłychanie krępujące jego działalność“.

Nie zagłębiając się w kwestię celowości wykupu prywatnych fabryk przez Monopol Tytoniowy, ograniczamy się do stwierdzenia, że monopolizacja przemysłu tytoniowego oznaczała silny cios, wymierzony w gospodarstwo Wielkopolski i Pomorza, gdyż nietylko odebrała kilkudziesięciu przedsiębiorcom ich warsztaty pracy, nietylko pozbawiła pracy tysiączne zastępy pracowników, ale i poważnie ograniczyła obroty w licznych przemysłach i rzemiosłach pomocniczych w stosunku do przemysłu tytoniowego, jak to np. w przemyśle papierniczym, poligraficznym i reklamowym.

. . . solny

Kopalnia soli Wapno, leżąca na terenie Wielkopolski, jest jedynym prywatnym przedsiębiorstwem w Polsce, które za pośrednictwem Polskiego Monopolu Solnego pokrywa spożycie soli w kraju. Wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa, zaopatrujące Państwo w sól, są w rękach Monopolu Solnego, który ma wyłączne prawo sprzedaży, dzięki czemu może prowadzić dowolną politykę gospodarczą w przemyśle solnym. W danym więc wypadku, zagadnienie ustosunkowania się Monopolu do przemysłu solnego w Wielkopolsce pokrywa się z jego ustosunkowaniem do przemysłu prywatnego wogóle.

Porównania ogólnej sytuacji kopalni soli w Wapnie w Wielkopolsce z sytuacją zakładów przemysłowych, leżących w innych dzielnicach Polski, a będących własnością Państwa, jest nader trudne ze względu na różne ustosunkowanie się Monopolu do poszczególnych warsztatów pracy, spowodowane tymi lub innymi motywami:

Ogólnie biorąc, naturalne warunki eksploatacyjne Wapna, ze względu na charakter geologiczny złóż solnych oraz koncentrację i bogactwo zapasów soli, są w porównaniu z salinami rządowymi bezsprzecznie gospodarczo korzystniejsze.

Natomiast warunki ekonomiczne eksploatacji prywatnej kopalni soli w Wielkopolsce, stwarzane przez Dyrekcję Monopolu Solnego, są o wiele mniej korzystne od warunków, przyznanych salinom państwowym w Bochni i Wieliczce. Przekonamy się o tym poniżej:

Kopalnia w Wapnie, zgodnie z planami P. M. S. produkuje rocznie obecnie . . . . 54 000 t. przy załodze 210 robotników i średnim zatrudnieniu 3 dni w tygodniu

mogłaby zaś produkować około . . . . 200 000 t. bez żadnych nowych urządzeń i inwestycji, a tylko przy załodze 280 robotników i zatrudnieniu 6 dni w tygodniu.

W salinach państwowych robotnicy są zatrudnieni przeważnie przez wszystkie dni robocze w tygodniu i liczba ich w samej tylko Wieliczce wynosi około 1 000 robotników.

Warsztaty pracy (kopalne), należące do Monopolu Solnego, pod względem technicznym i gospodarczym, pracują w warunkach odmiennych od prywatnej w kopalni w Wapnie.

W zakładach państwowych koszty wydobycia odgrywają główną rolę, natomiast amortyzacja — bardzo nieznaczną. W kopalni Wapno — koszty wydobycia i koszty amortyzacji w obecnych warunkach odgrywają rolę równorzędną, a to ze względu na potrzebę budowy, kosztem wielu milionów złotych, szybów obudowanych żelazem, systemem zamrażania. Koszty bicia szybów w Wapnie, w porównaniu z Wieliczką, dają stosunek 1 : 10, a może nawet i więcej. Nie znamy my wprawdzie kosztów produkcji (włączając w nie amortyzację i emerytury) Wieliczki i Bochni, ponieważ sprawozdania odnośne nie są od dłuższego już czasu ogłaszane, oceniamy je jednak zgodnie z opinią fachowców na około 28—30 zł na tonę. Koszty własne prywatnej kopalni są również trudne do ujęcia, niemniej jednak charakterystycznym jest, że cena, po jakiej Monopol Solny nabywa sól mieloną z prywatnej kopalni wielkopolskiej, wynosi przeciętnie 23 złote za tonę (bez żadnych dopłat za workowanie, plombowanie i t. d.) A więc, cena nabycia leży poniżej kosztów wytwarzania soli w salinach państwowych! To też nic dziwnego, że p. poseł E. Hutten-Czapski, sprawo-

BIBLIOTEKA AKADEMII WAPNOLOGII W POZNANIU

zdawca preliminarza Ministerstwa Przemysłu i Handlu, mógł oświadczyć, co następuje:[6]

„...dopiero zakupy taniej soli z Wapna, należącego do firmy „Solvay", umożliwiają osiąganie części tego wysokiego dochodu, jaki Skarb z soli otrzymuje".

Niedość na tym:

Przy pełnym zatrudnieniu prywatnej kopalni (200 000 ton rocznie) mogłaby ona zniżyć przeciętną cenę sprzedaży Monopolowi conajmniej o 5,— zł, t. zn. zredukować ją do zł 18,—. Ale na to nie zezwala Monopol...

Z powyższego wynika, iż polityka sprzedaży Monopolu jest prowadzona pod kątem widzenia głównie interesów przedsiębiorstw państwowych, skutkiem czego polityka inwestowania pieniędzy w kopalnię Wapno, a więc polityka uprzemysłowienia Wielkopolski, musi być zredukowana do niezbędnego minimum, gdyż, mając jednego tylko odbiorcę w Polsce, którym jest Monopol sprzedaży, równocześnie produkujący własną sól, prywatna salina musi się liczyć z wszelkimi możliwościami, nawet z ewentualnością wstrzymania zakupu soli u nas.

Sprawa eksportu z kopalni wielkopolskiej, jakkolwiek położonej najbliżej morza, nie wchodzi w grę, ze względu na drogi transport kolejowy oraz wysokie koszty przeładunkowe w naszych portach i brak spławnych wód w najbliższym sąsiedztwie, jak też politykę dumpingową naszych konkurentów — Niemiec i Rosji, z których pierwsze wydobywają sól równocześnie z solami potasowymi, a Rosja, jak wiadomo, przy eksporcie nie liczy kosztów transportu.

Wreszcie — niezmiernie charakterystycznym jest następujący szczegół polityki sprzedażnej Monopolu Solnego:

Oto na sól z Wapna, a więc sól pochodzenia kopalnianego, Monopol wyznaczył tę samą cenę sprzedażną, co na t. zw. warzonkę, t. j. sól wytwarzaną na drodze chemicznej. Cena warzonki (sól kuchenna „biała") powinna być wyższa nietylko ze względu na jej jakość (wyższą od soli kopalnianej — t. j. soli kuchennej „szarej"), ale i ze względu na wyższy koszt wytwarzania warzonki, (specjalna aparatura, duże spożycie węgla itd.). To też cena sprzedaży soli wielickiej, a więc soli szarej, k o p a l n i a n e j, jest znacznie niższa od ceny sprzedażnej warzonki.

Natomiast cena takiej samej (k o p a l n i a n e j, szarej) soli z Wapna została zrównana z ceną warzonki! Zdaje się, że jedynym wytłumaczeniem tego paradoksu gospodarczego będzie pogląd, iż w rachubę wchodzi swoista prohibicja, mająca na celu podcięcie zbytu soli z prywatnej saliny wielkopolskiej.

* * *

Jak z powyższych faktów zdołaliśmy się przekonać, słusznie głosi tak bezstronny obserwator naszego życia gospodarczego, jakim jest prof. H. Tennenbaum („Struktura Gospodarstwa Polskiego", tom I, str. 138), że:

„Przy zakupach Monopol Solny kieruje się m o t y w e m d z i e l n i c o w y m i stawia sobie za cel utrzymanie kopalni soli w województwie krakowskim".

Oczywiście, kosztem przemysłu solnego Wielkopolski!

[6] Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym grupy C. Monopole na r. 1937/38 (druk sejmowy nr 300, część 8, str. 6).

.. spirytusowy

Od polityki eksploatacyjnej Monopolu Spirytusowego zależą losy kilku branż przemysłu prywatnego: gorzelnictwa, przemysłu wódczanego, octowego, perfumeryjnego, farmaceutycznego i in.

Ponieważ o każdym z tych przemysłów obszerniej mowa będzie poniżej, ograniczamy się na tym miejscu do krótkiego streszczenia kilku uwag.

Jako n a b y w c a spirytusu, Monopol obrał rosyjską metodę ustalania ceny odrębnej dla każdego województwa. Tak, jak obecnie sprawa wojewódzkiej ceny spirytusu jest postawiona, służyć może ona za jaskrawy przykład sztucznego faworyzowania warsztatów przemysłowych Polski „B" kosztem Polski „A". Monopol bowiem opłaca najniższe ceny za spirytus, wyprodukowany w woj. poznańskim, a najwyższe ceny za spirytus, pochodzący z... Wileńszczyzny, mimo, że koszt surowca, poziom płac i obciążeń publicznych są u nas bezwzględnie wyższe niż w wielu innych województwach. Jak wynika z obliczenia, zamieszczonego w rozdziale dotyczącym przemysłu spirytusowego, Monopol Spirytusowy na przestrzeni lat 1927—1937 nie dopłacił (dzięki swej polityce zakupu) gorzelniom rolniczym Poznańskiego sumy 4 783 683 zł....

Jako s p r z e d a w c a spirytusu, Monopol zapisał się w pamięci przemysłowców wódczanych dość osobliwym posunięciem, jakim było podwyższenie ceny sprzedażnej za spirytus w roku 1930 (z zł 11,50 na 13 zł za litr); stało się to w okresie, kiedy kryzys szalał w całej pełni i kiedy wszyscy fachowcy ostrzegali przed tego rodzaju eksperymentem, słusznie zapowiadając — co też oczywiście się ziściło — że podwyższenie ceny w najgorszym okresie do szczętu skurczy i tak już wynędzniały rynek krajowy i dobije przemysł wódczany...

Jak widzimy, polityka eksploatacyjna Monopolu Spirytusowego kroczy swoistymi drogami. A zależą od niej interesy już nie tylko prywatnego życia gospodarczego, ale i interesy obrony kraju. Postulatem, który w myśl zasadniczych założeń naszej polityki obronności, powinien być z całą energią zrealizowany, jest zwiększenie zbytu spirytusu przede wszystkim dla celów napędowych. O stanie tej sprawy zamieszczamy szczegóły w rozdziale dotyczącym przemysłu spirytusowego.

Centralizacja zakupów rządowych

W Polsce, a więc w kraju, w którym — według prof. A. Krzyżanowskiego — Państwo pochłania 40% dochodu społecznego, zakupy czynnika publicznego na rynku krajowym posiadają dla przemysłu ogromne znaczenie, wielokroć większe, aniżeli w innych państwach. Jeśli, według Dra Wernera Stephana, w Niemczech zamówienia publiczne w okresie przedzbrojeniowym (tj. w latach 1927/28) pochłaniały 5—10% całej, szeroko rozbudowanej produkcji przemysłowej, to w Polsce zależność przemysłu od zamówień ze strony Państwa jest niewątpliwie wielokroć wyższa.

Ludwik Landau w swej rozprawie o „Rozmiarach zamówień państwowych dla przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce" (Prace Instytutu Badania Koniunktur — rok 1932, zesz. 2) obliczył, że zamówienia dokonywane przez Państwo w przemyśle prywatnym wynoszą corocznie sumę około 875 miljn. zł; na sumę tę składają się następujące pozycje:

remont i konserwacja budynków . .	ok.	50	miljn. zł
nowe budynki i remonty kapitalne .	„	130	„ „
roboty budowlane i ziemne poza budową domów (po potrąceniu szyn, rozjezdni, podkładów i t. p.) . .	„	160	„ „
wyroby hutnictwa żelaznego . . .	„	45	„ „
wyroby przemysłu metalowego, maszynowego, elektrotechnicznego .	„	300	„ „
wyroby przemysłu naftowego . .	„	5	„ „
wyroby włókiennicze i skórzane . .	„	50	„ „
wyroby zawarte w „wydatkach biurowych	„	20	„ „
roboty drukarskie	„	10	„ „
węgiel	„	100	„ „
balast dla kolei (część)	„	5	„ „
Ogółem uwzględnione pozycje	ok.	875	miljn. zł

Jaka część z tej poważnej sumy przypada w udziale przemysłowi Wielkopolski i Pomorza? Niestety, nie jesteśmy w możności udzielenia odpowiedzi na to pytanie, gdyż nie rozporządzamy odpowiednim materiałem cyfrowym. Jednak z obserwacji przejawów tutejszego życia przemysłowego oraz z fragmentarycznych danych (potwierdzających słuszność naszych obserwacyj) wyciągamy wniosek, że przemysł Wielkopolski i Pomorza nie korzysta z zamówień państwowych w takim stopniu, w jakim by powinien, t. j. w jakim byłby uprawniony z nich korzystać. Uprawniony — wysokością swoich świadczeń na rzecz Skarbu Państwa i potrzebami socjalnymi naszych województw, jak wiadomo, dotkniętych klęską bezrobocia szczególnie dotkliwą i powszechną.

Dlaczego przemysł Wielkopolski i Pomorza nie korzysta w odpowiedniej mierze z zamówień państwowych? Przyczyny są różne:

W polityce przetargowej Państwa — słusznie czy niesłusznie, w to nie wnikamy na tym miejscu, — dużą rolę odgrywa, używając terminologii, prof. H. Tennenbauma, „motyw dzielnicowy". Dążąc do rozbudowy „centralnego okręgu przemysłowego", Państwo od dawna, więc znacznie wcześniej od znanych enuncjacyj programowych Pana Wicepremiera Inż. E. Kwiatkowskiego, stosuje w swej polityce przetargowej preferencję na rzecz ośrodków przemysłowych, położonych strategicznie korzystniej, aniżeli centra przemysłowe 2 województw zachodnich.

Daleko posunięta centralizacja zakupów, t. j. skoncentrowanie dyspozycyj przetargowych w Warszawie wpływa na faktyczne uprzywilejowanie fabryk, położonych w centrum kraju, szczególnie zaś fabryk usadowionych w okręgu stołecznym. Fabryki prowincjonalne, nie posiadające własnych przedstawicieli w Warszawie, natrafiają na ogromne trudności przy śledzeniu rozpisywanych przetargów, przy dowiadywaniu się o szczegóły przetargów itd.

System kalkulowania ofert przetargowych bywa w praktyce życiowej nie tak prosty, jak system stosowany przez solidne przedsiębiorstwa zachodnio-polskie. Ujawnimy sekret Poliszynela, zwracając uwagę na istnienie rozlicznych przedsiębiorstw sezonowych, powstających „ad hoc" celem zdobycia tego lub innego zamówienia państwowego. Nie posiadając takiego „sprytu", jakim wspomniani przedsiębiorcy „sezonowi" się odznaczają, przemysłowcy wielkopolsko-pomorscy bardzo często dają się dystansować przez sprytnych koniunkturowiczów.

Zasadniczym motywem, przemawiającym za wybraniem tej a nie innej oferty, powinna być — oczywiście — cena dostawy lub roboty, najkorzystniejsza dla odbiorcy — Państwa. Jasne jest jednak i wieloletnią praktyką potwierdzone, że równolegle z ceną występować powinna cecha jakości dostawy lub roboty. Sama niskość ceny, nie połączona z dobrym i terminowym wykonaniem zamówienia, nie powinna być czynnikiem decydującym. Niestety jednak, jak dotychczas, władze rozpisujące przetargi, kierowały się prawie wyłącznie sprawdzianem ceny przy wyborze oferty. Im niższa cena — tym lepszy dostawca! Że tego rodzaju postępowanie zazwyczaj fatalnie odbija się na interesach Państwa, tego dotychczas często nie brano pod uwagę. Solidni przedsiębiorcy zachodnio-polscy, nie mogący przejmować zobowiązań po cenach deficytowych, rujnujących, często wstrzymywali się od uczestniczenia w przetargach, w których sprawdzian ceny był jedynym kryterium wyboru oferty.

* * *

Świat gospodarczy z żywym zadowoleniem powitał ukazanie się rozporządzenia z dnia 29. I. 1937 r. „o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa i samorządu" (Dz. U. R. P. nr. 13, poz. 92), gdyż rozporządzenie to urzeczywistnia większość postulatów, jakie koła gospodarcze zgłaszały w tym zakresie. Szczególną satysfakcję dało solidnym przedsiębiorcom obalenie prymatu ceny. Obecnie, jak wynika z brzmienia § 26, przy wyborze oferty brana będzie pod uwagę nie tylko cena, ale całokształt warunków zgłoszonych przez oferentów, a mianowicie przede wszystkim ich solidność. Co się zaś tyczy tak częstych i tak szkodliwych cen

deficytowych, oferowanych przez niesolidnych przedsiębiorców, kładzie im tamę ustęp 2 § 26.

Dalszą wielką inowacją, jaką wprowadza rozporządzenie w dziedzinę przetargów publicznych, jest decentralizacja dostaw; § 14 głosi bowiem, że zamówienia znaczniejszych rozmiarów powinny być udzielane w ten sposób, aby możliwie równomiernie były uwzględnione potrzeby wszystkich okręgów gospodarczych Państwa. W tym samym kierunku idzie poniekąd § 13, przyznający prawo pierwszeństwa — rynkowi miejsca przeznaczenia dostawy lub wykonania roboty.

Te i pozostałe przepisy rokują poprawę w dziedzinie rozdawiennictwa zamówień publicznych. Koła gospodarcze Wielkopolski i Pomorza dotychczas dotkliwie upośledzone przy rozdawaniu zamówień publicznych, wyrażają nadzieję, iż postanowienia, zawarte w rozporządzeniu z dnia 29. I. 1937 r. doczekają się pełnej realizacji.

Obecnie, kiedy zgodnie z intencjami Rządu wiele set milionowy fundusz inwestycyjny użyźnić ma przede wszystkim okręgi centralne i wschodnie Polski, problem uczestnictwa firm przemysłowych Wielkopolski i Pomorza przy wykonywaniu zamówień państwowych, nabrzmiewa do rozmiarów zagadnienia pierwszorzędnej wagi dla tutejszego regionu.

— — —

Interwencjonizm

Stosunek kół gospodarczych Wielkopolski i Pomorza wobec interwencjonizmu Państwa jest odmienny od ich stosunku wobec etatyzmu. Nie ma dzisiaj tak wiernego swej teorii liberała, któryby negował potrzebę czynnej postawy Państwa wobec zjawisk gospodarczych.

Przemiany, jakie w dziedzinie ekonomicznej dokonały się na przestrzeni ostatnich dwudziestu kilku lat warunkują wzrost roli Państwa w życiu gospodarczym. Zakreślenie jakichś ogólnych granic dla ingerencji Państwa nie jest rzeczą możliwą. W każdym oddzielnym wypadku należy brać pod uwagę konkretne warunki czasu i miejsca.

Natomiast nie jest rzeczą obojętną, w jaki sposób odbywa się ingerencja Państwa w życie gospodarcze. Jeśli Państwo ma do wyboru: oddziałać na życie gospodarcze w sposób pośredni — przy pomocy różnych środków polityki kredytowej, podatkowej, celnej, przewozowej itp. (czyli drogą interwencjonizmu stricto sensu), czy też bezpośrednio w charakterze przedsiębiorcy (etatyzm), z reguły lepszą jest ta pierwsza droga.

Niestety, gdy Państwo mogło wybierać między założeniem własnego przedsiębiorstwa lub wywołaniem, zmontowaniem wzgl. poparciem odpowiedniej inicjatywy prywatnej, zawsze prawie — idąc po linii najmniejszego oporu — decydowało się na tę pierwszą ewentualność, na rozszerzanie własnych warsztatów pracy.

To też w tej właśnie dziedzinie pozytywnego interwencjonizmu, mającego na celu popieranie polskiej przedsiębiorczości prywatnej, leżą przed Państwem olbrzymie zadania i wielkie zaległości.

Wielkopolska i Pomorze, województwa o najwyższym w kraju odsetku fabryk czysto polskich, odczuły dotkliwie brak wspomnianego interwencjonizmu pozytywnego, zmierzającego do pobudzenia rozwoju twórczości polskiej na polu przemysłowym.

Raczej były i są oba województwa zachodnie traktowane jako obszary finansowo-czynne, mogące nie tylko obyć się bez pomocy Rządu, ale i — co więcej — mogące świadczyć na rzecz rozbudowy innych dzielnic (przykłady: przemysł cukrowniczy, gorzelniczy i in.).

Jednym z celów niniejszej pracy, publikowanej przez „Gospodarkę Zachodnią", jest chęć obalenia tego mylnego — niestety! — poglądu oraz chęć zwrócenia uwagi czynników rządowych na możność (i konieczność) pobudzenia aktywności tutejszego przemysłu poprzez celowo zastososowaną interwencję Państwa.

W dalszych rozdziałach poświęconych położeniu poszczególnych branż, staraliśmy się uwypuklić, w których dziedzinach interwencja dała złe, względnie niedostateczne efekty, a w których dotychczas się nie przejawiła.

— — —

Wyższe obciążenia podatkowe

Obciążenie podatkowe pozostaje w ścisłym związku ze strukturą gospodarczą tego okręgu wielkopolsko-pomorskiego. Poza tym, np. poza stopniem zamożności, inne jeszcze momenty mają duży wpływ na wydajność podatkową. Tak więc okręg wielkopolsko-pomorski pod względem organizacyjno-gospodarczym i pod względem moralności podatkowej, wykazuje znaczne odchylenia wzwyż w porównaniu z resztą ziem Polski. Jeżeli chodzi o organizacyjną stronę, to podkreślić należy przede wszystkim fakt, że z dzielnicy zachodniej, znacznie więcej przedsiębiorstw prowadzi księgi handlowe, przez co uchwytność podatkowa jest większa; gdy bowiem dla całego terenu Państwa ilość płatników, prowadzących księgi handlowe wynosi 10%, to dla Ziem Zachodnich cyfra ta wynosi około 16%. Do wzrostu ilości płatników, prowadzących księgi handlowe, przyczynia się większe wyrobienie fachowe oraz chęć uzgodnienia wymiarów podatkowych z władzami skarbowymi. Gotowością współpracy z władzami

skarbowymi i gotowością dokumentowania stanu swoich interesów, różni się psychika płatnika wielkopolsko-pomorskiego od typu płatnika innych ziem, gdzie silnie reprezentowany jest element niepolski. Okoliczność powyższa posiada szczególnie doniosłe znaczenie, jeśli chodzi o drobnych płatników, którzy pod względem podatkowym są trudno uchwytni. Ci płatnicy prowadzą jednak na terenie województw poznańskiego i pomorskiego przeważnie zapiski lub uproszczone księgi handlowe i stąd władze skarbowe nie potrzebują się uciekać do metody szacunkowej, bardzo zawodnej w praktyce.

Podatki państwowe zostały u zarania niepodległości zunifikowane i jedynie w zakresie podatku spadkowego i od darowizn oraz w zakresie podatku gruntowego, istnieją pewne różnice międzydzielnicowe, uzasadnione względem na przepisy kodeksu cywilnego w zakresie spadkobrania oraz względem na ustalone w aktach gruntowych podatki katastralne, których to ostatnich na terenie województw centralnych i wschodnich nie ma. Brak zunifikowania tych przepisów nie wywiera jednak istotnego wpływu na obciążenie podatkowe i odrębność tych przepisów ma znaczenie raczej formalne.

Jeśli mowa o różnicach w obciążeniu podatkowym w związku ze strukturą organizacyjno-gospodarczą, to podkreślić należy kwestię obciążeń opłatami stemplowymi. Jak wiadomo, większość opłat stemplowych uzależniona jest od stwierdzenia danej czynności prawnej na piśmie. Fakt, że przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe Polski Zachodniej wykazują wyższy stopień kultury gospodarczej, aniżeli inne ziemie, oraz fakt, że przedsiębiorstwa te w większym stopniu prowadzą księgi handlowe powodują, że ilość pism stwierdzających czynności prawne bywa na Zachodzie Polski z natury rzeczy większa i stąd także opłaty stemplowe pociągają za sobą większe obciążenie, niż w innych ziemiach. Zniesienie opłat stemplowych od rachunków, pokwitowań i pism stwierdzających zawarcie umowy o sprzedaż rzeczy ruchomych, oraz umowy o świadczenie usług (jeżeli jedna ze stron jest płatnikiem podatku przemysłowego) przyczyniło się niewątpliwie do znacznego wyrównania obciążeń podatkowych między ziemiami zachodnimi a resztą ziem Polski. Niemniej jednak zwrócić należy uwagę na fakt, że opłaty stemplowe od innych pism stwierdzających czynności prawne zostały utrzymane i stąd na tych odcinkach istnieje nadal większe obciążenie z tego tytułu.

Jeżeli chodzi o wysokość obciążeń podatkowych wskazać należy przede wszystkim na miasto Warszawę, gdyż na terenie stolicy mają siedzibę osoby prawne o zasięgu ogólnopolskim, duże spółki akcyjne, ekspozytury firm zagranicznych itd., które to firmy (mimo że zakłady swoje posiadają poza terenem Warszawy), w stolicy jako miejscu swojej siedziby opłacają większość podatków. Niezależnie więc od charakteru przemysłowego miasta Warszawy, i powyższy wzgląd przyczynia się do niewspółmiernie wysokich wpływów podatkowych.

O wyjątkowym stanowisku miasta Łodzi, jako miasta typowo przemysłowego, nie trzeba mówić osobno, gdyż jak dochodzenia statystyczne wykazują, wielki przemysł Łodzi i okręgu łódzkiego spowodował ukształtowanie zdecydowanie finansowo czynnego charakteru tego okręgu.

Stopień obciążenia podatkowego Polski Zachodniej, ze względów naprowadzonych na wstępie, jest znacznie wyższy, aniżeli wypadłby w stosunku do ilości ludności, zamieszkałej na tym terenie. Przy tym ziemie województwa poznańskiego i pomorskiego zaliczyć należy do ziem stosunkowo mało uprzemysłowionych. Jednak przewaga liczbowa ludności wiejskiej nad ludnością miejską jest tutaj mniejsza, aniżeli na terenie innych ziem. Ten wzgląd bezsprzecznie wywołuje także wpływ na kształtowanie się obciążenia Ziem Zachodnich. Podczas bowiem, gdy dla całego terenu Państwa Polskiego stosunek ludności wiejskiej do miejskiej wynosi 72%, to stosunek ten dla województwa poznańskiego wyraża się stosunkiem 64%. Obciążenie ludności wiejskiej na głowę zaś jest z reguły mniejsze niż ludności miejskiej.

Wielkość obciążeń podatkami ilustruje poniższa tablica:

Tablica nr. 13

Obciążenie Wielkopolski i Pomorza niektórymi podatkami bezpośrednimi w stosunku do wydajności podatkowej całej Polski

Podatek	1933/34			1934/35		
	w milionach			w milionach		
	Ogółem w Polsce	W Poznańskim i Pomorskim	W stosunku do całej Polski %	Ogółem w Polsce	W poznańskim i Pomorskim	W stosunku do całej Polski %
gruntowy . .	58	11,3	19	59	11,25	18,6
od nieruchomości . . .	74	9,8	13	77	9,6	12
przemysłowy od obrotu .	177	24,3/27,5	15,5	184	22,1/25,2	13,6
św. przem. .		3,2			3,1	
dochod. dz. I	171	17,2/25,1	15	194	20,1/25,2	12,9
„ „ II		7,9			5,1	
od energii elektrycznej	6	0,75	12,5	6	0,75	12,5
od uboju . .	3			8	1,4	17,5

Ludność województwa poznańskiego i pomorskiego łącznie w stosunku do ludności całego Państwa, wynosi niecałe 10% (według spisu z dnia 9. IX. 1931 r. ludność Polski wynosiła 32 133 tys. gł. a ludność Poznańskiego i Pomorza 3 192 tys.) Proporcjonalnie więc obciążenie, przypadające na ziemie Polski Zachodniej, wynosić winno około 10%; tymczasem dla podatków bezpośrednich obciążenie to wynosi przeciętnie przeszło 13%. Stanowi to — w przeliczeniu na głowę mieszkańca Wielkopolski i Pomorza — wyższe o $^1/_3$% w porównaniu z innymi dzielnicami) obciążenie podatkami bezpośrednimi.

Brak, niestety, szczegółowych danych cyfrowych co do obciążenia Ziem Zachodnich podatkami pośrednimi i opłatami monopolowymi. Przybliżone obliczenia wykazują, że obciążenie to jest znacznie większe niż w innych ziemiach, zwłaszcza ze względu na wyższy standard życiowy ogółu ludności ziem Polski Zachodniej w stosunku do reszty ziem polskich. Pamiętać zaś należy o tym, że obciążenie podatkowe podatkami pośrednimi i monopolami jest w naszym Państwie sto-

sunkowo silnie rozbudowane. Dla ilustracji dodać należy, że w r. 1933/34 wpływy ogólne Skarbu Państwa z tytułu podatków pośrednich wynosiły 171 903 tys. zł; dla samej Wielkopolski (bez Pomorza) obliczenie to wynosiło 55 605 tys. zł (w 1934/35 dla terenu całego Państwa — 166 990 tys. zł, dla Wielkopolski 43 894 tys. zł). Stanowi to więc mniejwięcej 1/4 część ogólnych wpływów państwowych. Stosunkowo silniej rozwinięty na terenie Wielkopolski przemysł spożywczy i znacznie większe, niż na innych terenach, spożycie artykułów obciążonych podatkami pośrednimi (cukier, piwo, spirytus itp.) tłumaczą wielkość tego obciążenia.

O ile podatki państwowe są zunifikowane, o tyle można mówić tylko o częściowym wyrównaniu obciążeń na rzecz samorządu. Ustawa o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z 1923 r. pozostawiła ciałom uchwalającym gmin wiejskich i miejskich znaczne prerogatywy w nakładaniu obciążeń na rzecz samorządów zależnie od ich potrzeb. Stwierdzić należy przede wszystkim, że rozbudowa samorządu terytorialnego nie jest równa na terenie całego Państwa Polskiego. Długoletnie tradycje samorządu, zachodnio-polskiego i przeniesienie na samorząd ten dużego brzemienia zadań, zleconych mu przez Państwo, spowodowały, że wydatki samorządu i obciążenie ludności na jego rzecz są na terenie Ziem Zachodnich najwyższe.

Gdy roczne wydatki (w roku 1934/35) na głowę mieszkańca wynosiły przeciętnie dla całej Polski w zakresie wydatków zwyczajnych (bez wydatków na opiekę społeczną) 16,56 zł, a nadzwyczajnych 3,72 zł, o tyle dla województw poznańskiego i pomorskiego cyfry przeciętne wynosiły dla Poznania 45,28 zł i 7,14 zł, a dla Pomorza 47,02 zł i 29,12 zł. (Wyjątkowo wysoka cyfra wydatków nadzwyczajnych dla Pomorza tłomaczy się wydatkami miasta Gdyni).

Wydatkom tym odpowiadają z natury rzeczy obciążenia daninami samorządowymi. Daniny komunalne wyniosły w roku 1934/35 przeciętnie na jednego mieszkańca dla całej Polski 10,61 zł, dla Poznńskiego w analogicznym okresie 21,2 zł, a dla Pomorza 24,28 zł. Na rzecz powiatowych związków samorządowych obciążenie na jednego mieszkańca wyniosło w województwach centralnych 3,81 zł, w województwach wschodnich 2,29 zł, a w południowych 2,27 zł; w województwie poznańskim 5,61, na Pomorzu 5,87. Są to cyfry niewspółmiernie wysokie. Do danin samorządowych wliczone zostały opłaty administracyjne, dopłaty, udział w podatkach państwowych, dodatki do podatków państwowych, dodatki samoistne i podatki inwestycyjne.

Jeżeli chodzi o udziały i dodatki do państwowych podatków państwowych, a więc opłaty związane z podatkami państwowymi, to cyfra obciążenia dla mieszkańca w roku 1934 wynosi 6,57, dla Poznańskiego ta sama cyfra wynosi 18,73, dla Pomorza 21,18. Cyfra ta wykazuje ogromne odchylenia, bo około 300%. Wysokość tego obciążenia pochodzi przede wszystkim stąd, że na terenie innych ziem, poza województwami zachodnimi, nie pobiera się dodatku komunalnego do państw. podatku dochodowego. Dodatek ten wynosi w odniesieniu do dochodów z działu pierwszego podatku dochodowego 4—5%, a w odniesieniu do dochodów działu drugiego (pracy najemnej) począwszy od 400,— zł miesięcznie 3% (stwka jest stałą). Dodatek ten jest podstawą finansów samorządowych na terenie Ziem Zachodnich.

Wprowadzenie tego dodatku było konieczne ze względu na zakres funkcji, jakie na terenie Ziem Zachodnich spełniają samorządy. Podkreślić przede wszystkim należy na tym odcinku rozbudowaną przez samorząd działalność na tle opieki społecznej. Naszkicowane wyżej zestawienie wydatków samorządowych nie obejmuje, jak już zaznaczono, wydatków na opiekę społeczną i koszty leczenia. Wydatki samorządu terytorialnego na opiekę społeczną i koszty leczenia ubogich, wynosiły w r. 1934/35 ogółem na terenie Państwa 47 040 tys. zł. Z tego przypada na gminy miejskie 36 440 tys. zł, na powiatowe związki samorządowe 8 138 tys. zł, a na wojewódzkie związki samorządowe (istniejące tylko na terenie województwa poznańskiego i Pomorza) 2 462 tys. zł. Z kwoty 36 440 tys. zł, przypadającej na wszystkie gminy miejskie na terenie Rzeczypospolitej udział miast woj. poznańskiego i pomorskiego wynosił 6 936 tys. zł, t. j. około 20%. Powiatowe związki samorządowe całego terenu Państwa na cele opieki społecznej i koszty leczenia ubogich wydatkowały w 1934/35 r. 8 138 tys. zł, z tego na woj. poznańskie i pomorskie przypadało 2 296 tys. zł, t. zn. około 30%. Niezależnie od tego woj. poznańskie i pomorskie świadczy na te cele za pośrednictwem związków samorządu wojewódzkiego; wydatek odnośny wyrażał się w kwocie 2 462 tys. zł. Razem więc samorządy wszystkich stopni woj. poznańskiego i pomorskiego zużyły na ten cel kwotę 6 936 + 2 296 + 2 462 = 11 694, t. j. około 25% ogółu wydatków, podczas gdy według klucza ludności wyniosłoby około 10%.

Skąd pochodzi tak anormalnie wysoka cyfra? Pochodzi ona przede wszystkim, jak już wspomniano z odmiennej struktury samorządu terytorialnego na ziemiach Zachodniej Polski i znacznego rozszerzenia zadań tego samorządu. Na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego istnieją wojewódzkie związki samorządowe, które powołane są do spełniania zadań, przede wszystkim w zakresie opieki społecznej. Samorządy te powołane zostały do życia ustawą pruską z 1824 r. i odciążyć miały Państwo w zakresie spełniania niektórych zadań w zakresie opieki społecznej, a zwłaszcza w zakresie lecznictwa specjalnego, szkół specjalnych i lecznictwa zapobiegawczego (nie mówiąc o budowie dróg, melioracjach, popieraniu kultury i sztuki i t. d.) Wymienić tu należy ustawowy obowiązek prowadzenia przez ten typ samorządu zakładów takich, jak zakłady psychiatryczne, szkoły położnych, szkoły dla głuchoniemych, zakłady wychowawczo-poprawcze, zakłady pracy przymusowej i dobrowolnej, zakłady dla sierot itp. Na prowadzenie tych zakładów otrzymywały związki te przed wojną stałe dotacje ze Skarbu Państwa. Po odzyskaniu Niepodległości mimo, że zakres funkcji samorządu wojewódzkiego nietylko nie ograniczył się, ale przeciwnie, jeszcze wzrósł; dotacje na jego rzecz uległy wydatnemu ograniczeniu. Tak np. dotacja Wojew. Związku Samorządowego w Poznaniu przed wojną wynosiła 3 800 tys. mk., po wojnie została ograniczona do 2 500 tys. zł, a obecnie wynosi tylko 600 tys. zł. Opędzenie potrzeb samorządu wojewódzkiego w przeważającej części z dotacji, jak to miało miejsce przed wojną, jest obecnie niemożliwe i samorząd wojewódzki oprzeć się musi przede wszystkim na wpływach z komun i powiatowych związków samorządowych, które wpłacają do związku wojewódzkiego część swoich wpływów w stosunku do przeciętnych dochodów z ostatniego

trzech lecia t. zw. podatek wojewódzki. Stąd też obciążenie na rzecz związków samorządowych na terenie Wielkopolski i Pomorza musi być nieproporcjonalnie wielkie. Powstaje pytanie zasadnicze, w jaki sposób zaspakajane zostają na terenie innych województw te potrzeby ludności, które na terenie Ziem Zachodnich zaspakaja samorząd.

Na terenie innych ziem nie istnieje samorząd wojewódzki i cały szereg potrzeb ludności nie zostaje tam wogóle zaspokojony, wzgl. w ograniczonym zakresie zajmuje się ich zaspokojeniem Skarb Państwa. A więc zużytkowuje się na to dochody ogólno-państwowe, na które składają się m. in., jak wskazaliśmy w większym stopniu, aniżeli odpowiada temu cyfra ludnościowa Wielkopolski i Pomorza. Województwa poznańskie i pomorskie płacą więc podatki w większym stopniu, aniżeli odpowiada temu klucz ludnościowy, a pozatem ponoszą jeszcze znacznie większe świadczenia na rzecz samorządu, aniżeli ma to miejsce gdzie indziej.

Jak wskazaliśmy, źródłem znacznego obciążenia na rzecz samorządu jest przede wszystkim dodatek do państw. podatku dochodowego. Podatek ten obciąża w szczególności warsztaty mniejsze i średnie w dotkliwym stopniu, gdyż drobni płatnicy korzystają, jak wiadomo, z ulg rodzinnych, które jednak nie mają zastosowania do dodatku komunalnego. Dopiero, gdy płatnik zupełnie zostanie zwolniony od podatku na rzecz Państwa, korzysta ze zwolnienia także w zakresie podatku komunalnego. Na przykład: Płatnik posiada dochód w wysokości zł 5 000,—, jednak ze względu na to, że posiada 5-ro dzieci, będzie płacił podatek według 10 stopnia dochodu, t. zn. zł 105,— (zamiast 283). W podatku komunalnym obowiązany jest jednak ponieść całe obciążenie od zł 5 000,— = 4%, t. j. zapłacić 200,— zł. Tego obciążenia nie znają zupełnie inne ziemie Polski i podatek ten niewątpliwie przyczynia się do wytworzenia dużych różnic w warunkach konkurencyjnych. Obciążenie czystego dochodu z prowadzonego przedsiębiorstwa w kwocie 4—5%, jest obciążeniem stosunkowo wysokim i stąd sfery gospodarcze Polski Zachodniej wysuwają postulat w kierunku zrównania obciążenia na rzecz samorządu na całym terenie Państwa.

W związku z poborem tego dodatku na terenie Ziem Zachodnich, wiele gmin mogło zrezygnować z uchwalenia niektórych podatków samoistnych na rzecz komun, szczególnie dotkliwie obciążających życie gospodarcze, mimo, że miały do tego uprawnienia na podstawie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z 1923 r. Ponad to mogły one zrezygnować z poboru dodatków do podatków państwowych w pełnej wysokości. Tak np. samorządy na terenie Ziem Zachodnich nie pobierały dodatku komunalnego do państwowego podatku przemysłowego od obrotu w maksymalnej wysokości 25%, lecz tylko w 15; dodatek do świadectw przemysłowych zaś w wysokości 15% zamiast 30%. Począwszy od 1 stycznia 1936 r. dodatek komunalny do podatku obrotowego został zniesiony, a zamiast niego samorządy mają udział we wpływach ogólnych z podatku obrotowego. Udział ten jest oczywiście równy na terenie całego Państwa Polskiego i stosunkowo większy, aniżeli dotychczasowe obciążenie na rzecz komun na terenie Wielkopolski i Pomorza.

Stopniowe znoszenie dodatków na rzecz komun do państwowych podatków, a zastąpienie ich udziałami we wpływach z podatków państwowych, spowoduje dla Wielkopolski i Pomorza dalsze dysproporcje w obciążeniach komunalnych, gdyż dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego nie będzie znajdował rekompensaty w mniejszych obciążeniach na rzecz samorządu w postaci dodatków do podatków państwowych. Wskutek tego jawi się postulat zasadniczej treści, żeby równając obciążenie na rzecz komun na terenie całego Państwa Polskiego nie pozostawić otwartej kwestii w zakresie dodatku samorządowego do państwowego podatku dochodowego. Ziemie zachodnie nie wysuwają postulatu zupełnego zniesienia tego dodatku, wychodzą bowiem z założenia, że obciążenie podatkiem dochodowym jest obciążeniem bardziej sprawiedliwym, aniżeli obciążenie ludności na rzecz komun szeregiem podatków przychodowych, obciążających szczególnie dotkliwie życie gospodarcze, np. podatek od szyldów i reklam. Skoro jednak nastąpiło wyrównanie od szeregu lat obciążeń na rzecz Państwa, uzasadniony jest postulat zrównania obciążeń na rzecz samorządów. Nastąpić to jednak może dopiero z chwilą wyrównania z zakresu funkcyj samorządu na terenie całego Państwa, a to jest dla ziem zachodnich postulatem pierwszorzędnej wagi.

S. KAŁAMAJSKI POZNAŃ TORUŃ
Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie
Największe specjalne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce
WŁASNE GMACHY HANDLOWE

Józef Deptuła

Plany życiowe młodzieży rzemieślniczej

Zagadnieniu rzemiosła w Polsce poświęca się coraz baczniejszą uwagę. Rozwojem stanu średniego zajmuje się zarówno społeczeństwo w licznych zjazdach i kongresach jak i czynniki rządowe, czego dowodem są chociażby ostatnie przemówienia Pana Premiera Składkowskiego na Radzie Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

Nie od rzeczy też będzie zwrócić uwagę na młodzież rzemieślniczą, jako podbudowę stanu średniego, na jej zamiary i dążenia, jakie sobie w życiu stawia do osiągnięcia.

Materiał, jakim rozporządzamy, ilustrujący powyższe zagadnienie, jest stosunkowo skromny, by można było uogólniać twierdzenia jako pewniki. Obejmuje on 241 wypracowań egzaminacyjnych uczniów III roku jednej z publicznych szkół dokształcających zawodowych miasta Poznania. Wśród tych prac 138 pochodziło od uczniów zawodów metalowych, 43 od szewców i cholewkarzy, 35 od piekarzy i od krawców.

Trzeba podkreślić, że młodzież, pisząca te prace, to za kilka tygodni czeladnicy, którzy wejdą w życie gospodarcze Poznania i Wielkopolski. Można przypuszczać, że młodzież, kończąca naukę zawodu zarówno w szkole dokształcającej jak i w warsztacie, ma już mniej więcej jasno sprecyzowany swój plan życiowy. W rozważaniach naszych całkowicie drugorzędnym zagadnieniem jest to, jak plany te w życiu młodzież zrealizuje, czy osiągnie wszystkie swoje zamierzenia itp. Chodzi przede wszystkim o wykazanie, jakie siły dynamiczne tkwią w pokoleniu, które wchodzi w życie samodzielne, czy młodzież ta chce i ma zamiar walczyć o rozwój gospodarczy Polski, o swój byt, o pozycję socjalną dla siebie, czy też cechuje ją rezygnacja i pogodzenie się z losem, nie zawsze w tej chwili dla tej młodzieży korzystnym.

Powiązanie z zawodem, którego młodzież się uczy, jest bardzo ścisłe. Zaledwie 5 uczniów wspomina, że po ukończeniu nauki nie myśli pracować w swoim zawodzie, lecz starać się będzie o przyjęcie do policji lub wojska na zawodowych. Można więc przypuszczać, że plany swoje, które młodzież podała, są przez nią przemyślane i będą realizowane w miarę możności.

Można mieć również i pewne zastrzeżenia co do zebranego materiału. Były to przecież wypracowania egzaminacyjne, które podlegały sprawdzeniu i ocenie i od tej oceny zależało w wielkiej mierze zdanie egzaminu.

Możnaby przypuszczać, że dla otrzymania lepszej noty młodzież starała się przedstawiać plany niezgodne ze swoimi zamierzeniami. Takich jednak świadomych fałszerstw w wypowiedziach uczniów nie zauważyliśmy.

Tego rodzaju badania, chociażby tylko fragmentaryczne, mają dla myśli wychowawczej duże walory. Nie ulega bowiem wątpliwości, że system nauczania i wychowania w szkole dokształcającej, w warsztacie oraz organizacjach rzemieślniczych, może mieć decydującą rolę na urabianie postaw młodzieży w odniesieniu do najistotniejszych zagadnień rzemiosła. Znajomość dążeń młodzieży, względnie brak jej zainteresowań w niektórych dziedzinach, może mieć decydujący wpływ na dobór środków, metod i treści oddziaływania szkoły, warsztatu i organizacyj rzemieślniczych.

Wszelkie plany młodzieży możnaby zgrupować w czterech dziedzinach. 1) Dziedzina prac mających jedynie pośredni związek z wykonywaniem zawodu. 2) Praktyka zawodowa i samodzielna praca. 3) Dążności ekspansyjne i motyw społeczny w pracy zawodowej i 4) Szczęście osobiste — w oderwaniu od zawodu.

Stosunek do wojska i praktyka zawodowa

Stosunek młodzieży do służby wojskowej jest jasny i wyraźny. Służbę wojskową należy odbyć jak najwcześniej jako obowiązek obywatelski, obowiązek honorowy. W tym sensie wypowiedziało się 155 uczniów czyli 64,5%. Pozostali o służbie wojskowej nie wspominają, być może w wielkiej mierze dlatego, że nie uważali służby wojskowej za istotny okres w swym planie życiowym. Znaczna jednak część młodzieży wiąże ze służbą wojskową nadzieję zdobycia dalszej praktyki zawodowej, i uzupełnienia swej wiedzy fachowej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie zawodów metalowych, gdyż ci chętnie są przyjmowani w wojsku do broni technicznych, np. do lotnictwa przyjętych zostało 13-tu, marynarki wojnnej 9-ciu, czołgów i samochodów pancernych 17-tu. Nie mniej i w innych zawodach te możliwości młodzież widzi. Uczeń rymarski pisze: „W wojsku chciałbym zapoznać się z wyrobem uprzęży i siodeł wojskowych".

Z wojskiem, a ściślej mówiąc z warsztatami wojskowymi, pewna grupa młodzieży wiąże ściślej swe plany życiowe, lecz to zagadnienie omówimy poniżej.

Najważniejszym problemem dla młodzieży rzemieślniczej jest problem zdobycia jak największej praktyki w zakresie swego zawodu. Zagadnienie to dostrzega i docenia młodzież już w pierwszym roku nauki w warsztacie, a kończąc termin, zdaje sobie dokładnie sprawę ze swoich braków. Nic też dziwnego, że we wszystkich wypowiedziach przebija się troska jedynie o wiedzę i praktykę zawodową. Młodzież nie dostrzega wartości i ważności wiedzy handlowej i ekonomicznej dla samodzielnej pracy rzemieślnika. Troski i planów zmierzających do ogólnego podniesienia wiedzy, rozwoju intelektualnego itp. w wypowiedziach młodzieży jest bardzo niewiele. Praktyka zawodowa jest szczególną troską 117 uczniów (49%). Przede wszystkim więc uwidoczniona jest w wypowiedziach dążność do zmiany warsztatu po ukończeniu nauki, z chęci szukania warsztatu większego lub o udoskonalonej produkcji. Drugą cechą dążności do zdobywania praktyki jest chęć doskonalenia się w warsztatach o produkcji pokrewnej, celem rozszerzenia zakresu własnych umiejętności. Rozszerzenie umiejętności zawodowych może nastąpić również i przez kursy specjalizujące, o których młodzież b. często wspomina. Np. dla kowali kurs kucia koni, dla ślusarzy kurs spawania autogenicznego, dla piekarzy kursy cukiernicze, dla krawców — kursy wyrobu czapek, krawatów itd. Jedne ze wspomnianych kursów są rozszerzeniem jednego zawodu — specjalizacją, inne odrębnym zawodem, lecz bardzo zbliżonym i łatwym do opanowania.

Dążności do zdobywania praktyki w zawodzie łączą się z zamiarami umiejscowienia przyszłego warsztatu pracy. Ztąd też wielu z młodzieży wspomina o zamiarach wędrówki po kraju, celem zapoznania się z warsztatami i warunkami pracy. Ośmiu uczniów wspomina o zamiarach wyjazdu zagranicę celem zdobywania praktyki, czterech natomiast ma zamiar ukończyć wyższe studia, nie porzucając oczywiście swego zawodu. Odnosi się to do uczniów z zawodów metalowych.

Własny warsztat i praca w fabryce jako ideał

Dla zdecydowanej większości młodzieży własny, samodzielny warsztat pracy jest jej ostatecznym celem dążeń. Dążność do usamodzielnienia się jako zasadniczy swój cel w życiu wysuwa 162 uczniów czyli 67,5%. W tym 23 uczniów wspomina kresy wschodnie jako teren przyszłej swej działalności. Drogi, jakimi młodzież ma zamiar dojść do samodzielnego warsztatu są różne i nie zawsze jasno skrystalizowane. Najliczniej reprezentowani są ci, którzy przyszłość swą opierają na własnej pracy i własnych oszczędnościach. Następną grupę stanowią ci, którzy już posiadają pewien kapitał, część majątku po rodzicach lub mają obiecaną pomoc rodziców. Dla innych drogą zdobycia odpowiedniego kapitału na założenie warsztatu jest ożenek z zamożną panną. Jeszcze inni mają plany zakładania warsztatów do spółki z braćmi, szwagrami lub kuzynami. Wszystkie te plany naogół wydają się zupełnie realne, możliwe do osiągnięcia, przemyślane. Bardzo znikoma zaledwie część nie wyobraża sobie drogi, jaką dążyć będzie do samodzielności, oczekując jakiegoś przypadku.

Dążności do osiągnięcia samodzielnego warsztatu pracy oraz ambicję zdobywania jak największej praktyki w zawodzie charakteryzują najbardziej przytoczone poniżej wypowiedzi samych uczniów:

— Chciałbym przejść kilkuletnią praktykę w mniejszych i większych warsztatach mechanicznych i samochodowych, ażeby zapoznać się z gospodarką i organizacją tych warsztatów".

— „Moim marzeniem jest mieć własny warsztat, bym mógł w nim wprowadzić taką organizację, o jakiej się uczyłem w szkole".

— „Zamierzamy otworzyć warsztat do spółki. Jeden brat jest mechanikiem, drugi stolarzem, a ja ślusarzem maszynowym".

— „Otworzę sobie ze szwagrem warsztat ślusarsko-mechaniczny.

— „Po powrocie ze służby wojskowej mam zamiar udać się zagranicę celem zapoznania się z nowoczesnymi maszynami i sposobami obróbki. Po kilkuletnim pobycie zagranicą wrócę do kraju, usamodzielnię się i będę się starał podzielić zdobytymi wiadomościami ze współpracownikami i kolegami w organizacjach rzemieślniczych".

— „Moim zamiarem jest nie pozostawać tylko na poziomie pomocnika, lecz piąć się wyżej, chociażby do tytułu mistrza".

— „Przyszły mój warsztat będę się starał zaopatrzyć w najnowsze urządzenia techniczne".

— „Po ukończeniu egzaminów będę starał poświęcić się li tylko pracy zawodowej nie tu, gdzie się wyuczyłem, lecz w C. O. P. Dlatego pragnę tam pracować, bo tam można dużo wiedzy zawodowej zyskać".

— „Dążyć będę do tego, ażeby swój byt polepszyć a w miarę możności i wiedzę pogłębić. W przyszłości chcę otworzyć warsztat. Ażeby rozszerzyć warsztat i postawić go na najwyższym poziomie, to trzeba się dalej kształcić. Kto to wie, co może być jutro. Dzisiaj jest mało komu znany warsztat a jutro może się stać jako wszystkim znana firma o światowej sławie. Ażeby tym kierować, to trzeba coś umieć nietylko praktycznie, ale i teoretycznie". (Urodzony w Ameryce i wychowany w duchu amerykańskim — przyp. autora).

— „Cel wszystkich mych myśli koncentruje się około usamodzielnienia się. Nie jestem tylko pewien, czy w zawodzie, którego naukę mam na ukończeniu, wytrwam. Myślę, że nie, gdyż interesuje mię morze i szeroki świat, który się za nim znajduje. Może ze znajomości rzemiosła w połączeniu z chęcią pracy na szerokim świecie wyłoni się możliwość urzeczywistnienia mych dążeń".

— „Chciałbym przejść kurs specjalizujący w obsłudze i konstrukcji silników spalinowych. Chciałbym też podnieść swój stan majątkowy i odłożyć sobie oszczędności. Później najchętniej będę pracować w laboratorium nad udoskonaleniem silników samochodowych i samolotowych".

— „Chciałbym zostać człowiekiem nie takim, co na podkopywaniu drugich ściele sobie własne życie, a takim, który stale i systematycznie dąży naprzód w pracy. Szczególnie chciałbym się wyspecjalizować w obecnym swoim zawodzie teoretycznie, gdyż od młodych lat marzyłem, by pójść do szkoły budowy maszyn. Dzisiaj wierzę w to, że dojdę, bo kto ma silną wolę w mrówczej i mozolnej pracy, dojdzie do swego w młodości wytkniętego celu".

— „Dążę do tego, by się wyrobić jak najbardziej w swoim zawodzie. Chcę się dorobić majątku przez swą pracę, ażeby żyć, otworzyć warsztat, kształcić uczniów i czeladników i dać Państwu jak najwięcej zysków z mej pracy"...

— „Po złożeniu egzaminu w zawodzie siodlarskim mam zamiar postarać się o praktykę w fabryce galanterii. Pragnę zapoznać się z wyrobem torebek damskich, walizek oraz wszystkich innych przedmiotów wchodzących w zakres galanterii".

— „Najpierw kupię maszynę do ciasta, potem konia, później już samochód" — pisze piekarz.

— „Myślę bardzo o przyszłości mego zawodu, jakby wypełnić czas pozasezonowy. Krawiec w sezonie połowę nocy i niedziel pracuje, by tylko zapracować na czas pozasezonowy. Uważam, że wszystko powinno być możliwe, ponieważ tylu ludzi pracuje sobie swobodnie i równomiernie, a krawiec to jakby nie człowiek, nie ma nigdy swobodnego dnia wytchnienia".

— „Tak samo i ja pragnął bym uprzedzić zły los i chociażby, płynąc przeciw fali, wywalczyć sobie przyszłość jasną i niezawisłą. Polska jest jeszcze krajem o szerokich możliwościach, tylko woli i odwagi potrzeba, aby budować trwale swą przyszłość".

Nie wszyscy jednak z pośród młodzieży mają zamiar trudzić się przy zdobywaniu i prowadzeniu samodzielnie warsztatu. Pewna część, nawet dosyć liczna, uważa za ideał dla siebie otrzymać, po zdobyciu kwalifikacji, pracę w dużych fabrykach prywatnych, państwowych lub zakładach wojskowych. Z pośród 241 uczniów 60 wypowiada się za pracą w fabryce (25%) w zdecydowanej przewadze z zawodów metalowych. Z pośród tej licznej grupy młodzieży nie wszyscy są jednak „urodzonymi proletariuszami". Większość widzi swą przyszłość w fabrykach na stanowiskach kierowniczych, odpowiedzialnych. Dążność do pracy w fabryce, jako ostatecznego celu w życiu, jest w tym wypadku zupełnie nieuzasadniona. Młodzież widzi zbyt daleki dystans między wielkim zakładem przemysłowym a własnymi umiejętnościami, możliwościami finansowymi. Stosunek do pracy w fabryce ilustrują wypowiedzi:

— „Pragnieniem moim jest prowadzić dużą pracownię".

— „Dążeniem moim jest brać udział w rozbudowie armii polskiej przez wytrwałą pracę i wiedzę fachową. Do tego celu dążę w życiu, dążę od młodości i starał się będę go osiągnąć" (mowa o warsztacie wojskowym) — „a potem chciałbym otrzymać pracę, ażebym mógł zarabiać na chleb i utrzymać się przy życiu".

Ekspansja na wschód i motyw społeczny w przyszłej pracy

Poza zdobywaniem kwalifikacji i myśli o samodzielnej pracy, zajmują młodzież zagadnienia ekspansji rzemiosła wielkopolskiego na wschód oraz paradoksy współczesnego życia gospodarczego Polski. W omawianiu przez młodzież tych zagadnień uwidacznia się najwyraźniej wpływ wychowawczy szkoły, ściślej mówiąc poszczególnych nauczycieli, względnie mistrzów. Z pośród wypowiadających się 23 wspomina o wyjeździe na kresy wschodnie, w tym 13 piekarzy, oraz 9 do C. O. P., w tym jeden krawiec a reszta metalowców. Stanowi to razem 13,3% ogółu wypowiadającej się młodzieży. Projekty wyjazdu na kresy uwarunkowane są nie wyłącznie względami gospodarczymi. Przebija się w nich myśl społeczna, dobro Narodu polskiego, dobro rzemiosła, oczywiście pojmowane zawsze swoiście.

Praca dla dobra rzemiosła zajmuje dość pokaźne miejsce we wszystkich wypowiedziach. Na wypowiedzi te niewątpliwie ma wpływ opinia rzemiosła w Poznaniu, traktująca tych, którzy wyjeżdżają na wschód jako pionierów. Tak samo pojmuje to zagadnienie młodzież.

— „W Małopolsce i na kresach wschodnich jest brak rzemieślników katolików, a jest przecież wielu takich ludzi, którzy pójdą prędzej do Polaka niż do Żydów".

— „Mam zamiar otworzyć warsztat zegarmistrzowski na kresach wschodnich, gdzie się odczuwa dotkliwy brak fachowców, a jeżeli są, to Żydzi. Przy tym prowadziłbym złotnictwo. Pracuję z głęboką wiarą w przyszłość, w swe siły i zamiary".

— „Mając już trzyletnią praktykę i cośkolwiek gotówki, chcę wyjechać do wschodniej części kraju, tam gdzie najbardziej potrzeba do pracy rąk polskich".

— „Również wstąpię do związku czeladzi szewskiej, bym mógł jako młody fachowiec przyczynić się do podniesienia rzemiosła".

— „Następnie, mając trochę majątku, pragnę się usamodzielnić i to na kresach wschodnich, by tam wyrwać rzemiosło z rąk obcego żywiołu".

— „Gdy będzie mi dobrze szło, to sprowadzę do siebie kolegów" — mówi inny piekarz, snując plany osiedleńcze na kresach wschodnich.

Inni charakteryzują swój przyszły stosunek do otoczenia.

— „Jako zasady postępowania będę się starał wprowadzić: zgodne współżycie i współdziałanie z drugimi, życzliwość i uprzejmość w stosunku do współtowarzyszy pracy, gotowość do wzięcia w niej (pracy) pełnego udziału, bez spychania ciężarów na innych".

— „Za pracę, którą będą wykonywać (uczniowie i czeladnicy) postaram się im zapłacić sumiennie" — mówi 24-letni uczeń ślusarski, który prawdopodobnie czuje się pokrzywdzony.

Wypowiedzi młodzieży w odniesieniu do życia czysto prywatnego jest stosunkowo niewiele. Przyczyną prawdopodobnie jest to, że mówiąc o swoich planach życiowych, młodzież przede wszystkim była zaabsorbowana kwestią bytowania. Z pośród odpowiadających 31 uczniów (13%) wspomina o własnej rodzinie jako celu wyraźnych swych dążeń. Są również wzmianki w wypowiedziach o obowiązkach względem rodziców i rodzeństwa.

* * *

Tak w najbardziej ogólny sposób można by scharakteryzować plany życiowe młodzieży rzemieślniczej. Trzeba przyznać, że obraz ten namalowany przez młodzież jest dosyć optymistyczny, pogodny, i to jest największą jego zaletą. Młodzież ma wiarę w swą przyszłość i świadomość swojej wartości.

Być może spotka ją w życiu wiele zawodów, lecz kapitał, z jakim wchodzi w życie, jest wielki.



R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

NA POLSKIM POGRANICZU ZACHODNIM

Jak mniejszość niemiecka zdobyła silną pozycję na wsi zbąszyńskiej

W zeszycie 25 rozpoczęliśmy cykl reportaży z polskiego pogranicza zachodniego korespondencją z miasta Zbąszynia. Poniżej dajemy przegląd stosunków panujących na wsiach okolicznych z terenu gminy. Na tym jednakże nie kończymy, w zeszytach następnych drukować będziemy reportaże dalsze.

W przeciwieństwie do stosunków narodowościowych w mieście Zbąszyniu, gmina Zbąszyń, a więc wieś, posiada znacznie wyższy odsetek ludności niemieckiej. Odbija się to na ogólnym nastroju osiedli, w których — w licznych wypadkach — pod wpływem szeregu czynników dominuje język niemiecki. W gminie pozostaje 577 gospodarstw drobnych w rękach polskich z 6 347,20 ha, a w rękach niemieckich 279 gospodarstw ale z 8 979,06 ha ziemi uprawnej.

Na 4 majątki większej własności 2 znajdują się w rękach niemieckich. Cała gmina zajmuje ca 15 tys. ha. Z tego obszaru ca 1/3 należy do niemieckiego majątku Łomnica, liczącego ca 5 tys. ha i Nowy Dwór osiadły na 1 300 ha. Pozostałe dwa majątki są polskie i to Perzyny 1 500 ha, w czym szeroko rozciągające się moczary i duże jezioro, oraz Stefanowo 800 ha. Jak więc widzimy wszystkie majątki ziemskie niemieckie przytłaczają swą wielkością majątki polskie. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w czasach Polski historycznej, cały dzisiejszy obszar gminy, wraz z okolicami znajdującymi się obecnie po stronie niemieckiej, pozostawał w rękach polskich hr. Garczyńskich. Dopiero na skutek akcji prowadzonej przez Komisję Kolonizacyjną wyzbyto część ziemi z rąk polskich oddając ją w ręce niemieckie.

Właściciele niemieckich majątków ziemskich, prowadzą w Zbąszyńskim charakterystyczną akcję, typową zresztą dla całości stosunków w Wielkopolsce i na Pomorzu. Akcja ta ma na celu utrzymanie ziemi per fas et nefas w rękach niemieckich, bez względu na to czy istnieją naturalne ku temu warunki.

W majątku Łomnica jego właściciele nie posiadali spadkobiercy w linii męskiej; pozostała z rodu Opitz niewiasta, nazwiskiem Karl Maria Schöpke. Znalazłszy się w podeszłym wieku, adoptowała młodego, energicznego Teodora Bousego, który ujął całe gospodarstwo w swoje ręce, przestrzegając pilnie, by praktykę w majątku mogli odbywać jedynie młodzi Niemcy.

Majątek Nowy Dwór należy do spadkobierców Idy Funk. Ponieważ właścicielka majątku umarła, a syn nie trudni się rolnictwem, przeto wydzierżawiono Nowy Dwór junkrowi pruskiemu z Kujaw.

Z przytoczonych przykładów wynika, że majątki niemieckie — osiadłe zresztą na dawnej polskiej własności Garczyńskich, mimo iż z rodzin niemieckich, w których posiadaniu znajdowały się przed niedawnymi laty, nie ma już uprawnionych do własności drogą spadku naturalnego — odradzają się z upadku dzięki nowym zupełnie ludziom, nic wspólnego nie mającym z rodzinami osadzonymi na ziemi przez Komisję Kolonizacyjną.

Łącznie z powyższymi wypadkami nasuwa się pytanie, dlaczego tego rodzaju majątki niemieckie nie zostały dotychczas objęte przymusem parcelacyjnym? A przecież brak spadkobierców w prostej linii w niemieckich majątkach ziemskich szczególnie dobrze predystynuje je do parcelacji.

Obserwując stosunki panujące w całym pasie przygranicznym z niesłychanym zdziwieniem stwierdzamy daleko posuniętą względność wobec majątków niemieckich. Jest ona posunięta tak daleko, że nie respektuje się nawet istniejących w danym zakresie ustaw, by tylko nie narazić majątków niemieckich na ciężary finansowe. Mamy tu na myśli przede wszystkim nową ustawę znoszącą obszary dworskie. Ustawa ta nakłada obowiązek na strony: gminy i obszary dworskie, zawierania dobrowolnych rozrachunków. Za zniesienie obowiązków publiczno-prawnych i przejęcie ich przez gminy winny obszary dworskie płacić odszkodowanie. Ustawa ta nie jest należycie respektowana przez gminy w pasie pogranicznym, szczególnie w odniesieniu do majątków niemieckich. Dzieje się tak w gminie Zbąszyń i wielu, wielu innych. Na sprawę tę nadzorcze władze adminstracyjne winny zwrócić bezwzględnie większą uwagę, aniżeli dotychczas.

Jak przedstawia się stan gospodarczy na wsi zbąszyńskiej? Na ogół w terenie bieda. Znacznie lepiej jednakże rysuje się sytuacja w gospodarstwach niemieckich w okręgu. Tłumaczy się to tym, iż produkcja wikliny i chmielu jest skoncentrowana przede wszystkim w gospodarstwach niemieckich, ciągnących z tego rodzaju uprawy poważne zyski. Gleba licha, naogół 6 klasy. Lepsza gleba znajduje się tylko w pasie tworzonym przez wsie: Przyprostynia, Stefanowo, Nowy Dwór i częściowo Łomnica.

W Strzyżewie, jako ośrodku wybitnie wikliniarskim, w ogóle o rolnictwie nie można mówić, jeżeli bowiem gospodarstwa uprawiają zboże i inne ziemiopłody, to jedynie na własne potrzeby. Wszystko to, co nie jest zajęte w gromadzie Łomnica pod uprawę wikliny, szczególnie dobrze udającej się na tym obszarze, jest porośnięte lasami.

Gleby średniej jakości dają podstawę życia wsiom: Nądnie, Nowawieś, Przychodzko, natomiast zupełnie podłe gleby znajdują się w Stefanowicach. Jak przychodzą klęski posuchy, gradobicia czy inne, to wszyst-

kie wymienione tu gromady cierpią wspólnie nieprawdopodobną wprost nędzę.

Z pozostałych gromad wymienić należy jeszcze Jastrząbsko-ośrodek chmielarski, oraz Perzyny. Te ostatnie tworzyły kiedyś majątek niemiecki; został on podzielony granicą państwa w ten sposób, że moczary i nieużytki pozostały po stronie polskiej, natomiast części użytkowe, urodzajne, po stronie niemieckiej. Dlatego też, Perzyny, jako majątek rolny nie przedstawiają wartości. Wartość nadał mu dopiero obecny jego właściciel Bernard Skórzewski, który wielkim wysiłkiem i uporem pracy zamienił posiadane moczary perzyńskie na gospodarstwo rybne, dążąc do uprzemysłowienia swej posiadłości. Na moczarach i bagnach Perzyn porasta kilkumetrowej wysokości trzcina, rosnąca zresztą wzdłuż rzeki Obry i wokół jeziora. Z trzciny tej, zdawałoby się bezużytecznej, Skórzewski rozpoczął fabrykację płyt budowlanych. Po dłuższych eksperymentach udało się otrzymać produkt doskonałej jakości, co pozwoliło na uruchomienie fabryki tych płyt.

Kiedy już wspomnieliśmy o przemyśle w gminie, wymienimy jeszcze gorzelnię w Łomnicy i tartak oraz cegielnię w Strzyżewie. Niestety obiekty te znajdują się w rękach niemieckich, przy czym właściciel cegielni uciekł ostatnio do Niemiec. Cegielnia w Perzynach, której właścicielem jest Polak, zatrudniająca w sezonie 22 ludzi, jest obecnie nieczynna. Oto cały przemysł w gminie zbąszyńskiej. Przedstawia się on nie mniej mizernie, aniżeli przemysł w samym Zbąszyniu, o czym wspominaliśmy w poprzednim naszym reportażu.

Mimo tak słabego uprzemysłowienia gminy, nie ma na jej terenie bezrobocia. Jeszcze w 1935/36 roku liczba bezrobotnych wynosiła ca 300 osób, jednakże w latach następnych, dzięki przezornej polityce zarządu gminy bezrobocie zostało w zupełności zlikwidowane. Polityka ta, zmierzająca konsekwentnie do rozładowania bezrobocia skoncentrowała się głównie na wprowadzeniu świadczeń drogowych w formie szarwarku.

Świadczenia drogowe wykonuje się zazwyczaj w dwu terminach: od 10 maja i od 15 października. Tymczasem gmina wiejska Zbąszyń skoncentrowała całość robót w jednym terminie na okres późnej jesieni. Uzyskała przez to możność dostarczenia prac większej ilości bezrobotnym za jednym zamachem. Okres lata nie jest groźny dla bezrobocia, ponieważ zawsze znajdzie się możność zatrudnienia w polu. Dlatego też szarwark letni zlikwidowano na korzyść okresu jesiennego. Minionej jesieni systemem szarwarkowym wykonano w gminie w ciągu 3 miesięcy 4 km. drogi ziemnej i to w terenie najbardziej falistym.

Mimo tak szczęśliwego rozwiązania zagadnienia bezrobocia na terenie gminy, nie znaczy, by w ogóle nie istniał tu ten problemat. Pomijając już fakt istnienia bezrobocia w mieście Zbąszyniu, stwierdzić trzeba stale wiszącą grozę bezrobocia w gminie, powodowaną stosunkami panującymi w przemyśle wikliniarskim, którego wszakże ośrodkiem jest Zbąszyń i jego okolica. Zważywszy, że zarobek za 12 godzinny dzień pracy sięga zł 1,50, uznać trzeba ten stan rzeczy za graniczący z istnieniem bezrobocia zamaskowanego. Stosunki te są skandaliczne, nie tylko ze względu na niskie wynagrodzenie, lecz również na warunki sanitarne, w jakich odbywa się praca dokoła uszlachetniania wikliny. Posmak sprawie nadaje fakt, że głównymi pracodawcami wikliniarskimi są przedsiębiorcy niemieccy, wyzyskujący położenie polskiej ludności. Jak przedstawiają się te stosunki, mówimy w uwagach poniższych.

Polska ludność przygraniczna niszczeje

W Wielkopolsce i na Pomorzu brak jest proporcji między liczebnością mniejszości niemieckiej i jej stanem posiadania. Zjawisko to występuje jaskrawo nie tylko w miastach lecz również na wsi; zarówno w rolnictwie, handlu jak przemyśle. Silne podstwy gospodarcze żywiołu niemieckiego stanowią źródła pewności siebie i tendencji do wywierania przewagi w życiu społecznym, podsycanym rozwojem wypadków politycznych w Rzeszy Niemieckiej.

Istnieją pewne dziedziny gospodarstwa, w których ośrodek dyspozycji znajduje się niemal wyłącznie w rękach niemieckich. Rezultatem tego jest zatrudnianie na lepszych stanowiskach tylko Niemców, a dobieranie do najgorszej, czarnej roboty Polaków, jako że Niemcy prac takich unikają. Typowym tego przykładem są stosunki panujące na terenie gminy Zbąszyń.

Gminę tę, jak zresztą niemal cały powiat nowotomyski w skład którego wchodzi Zbąszyń, charakteryzuje pod względem produkcji przemysł wikliniarski i uprawa chmielu, stanowiąc intratne źródło dochodów i swego rodzaju kompensatę niedoborów, jakie daje licha, piaszczysta ziemia nowotomyska. W tym powiecie nadgranicznym odsetek ludności niemieckiej wynosi 18,9%, natomiast produkcja i obróbka wikliny, jak i chmielu znajduje się w 75% w rękach niemieckich. Na 16 przedsiębiorstw eksportujących wiklinę, tylko 2 są polskie, pozostałe niemieckie. Również plantacje wikliny, a więc jej uprawa, pozostają w rękach kolonistów niemieckich. W ten sposób cały zamknięty proces produkcyjny wikliny jest opanowany przez Niemców jak: produkcja, przerób przygotowujący do handlu wewnętrznego i eksportowego i sam handel eksportowy. Natomiast udział ludności polskiej w tym procesie ogranicza się jedynie do wykonywania niesłychanie ciężkiej i rujnującej zdrowie pracy przy t. zw. korowaniu wikliny. Pracę tę wykonują robotnicy i robotnice narodowości polskiej oraz nieletnie dzieci polskich rodzin. Jak z tego widać, cały zysk z plantacji bierze do kieszeni rolnik, dawniejszy kolonista niemiecki, jak również zysk przedsiębiorcy przemysłowego i handlu eksportowego — przedsiębiorca niemiecki. A zyski są bardzo wysokie. Mimo to przedsiębiorcy niemieccy organizują produkcję w sposób jak najbardziej prymitywny, by wyciągnąć z niej jak największy dochód, kosztem najmniejszych wydatków, zdrowia i życia masy pracowników fizycznych, wyłącznie ludności polskiej, zatrudnionej przy korowaniu wikliny.

Co to jest korowanie wikliny? Jest to eliminowanie pręta wilkinowego z otaczającej go kory. Odbywa się ono w czasie od grudnia do maja każdego roku, przy

czym największym popytem cieszy się wiklina korowana przy pomocy gotowania. Jest to praca niesłychanie wyczerpująca i niszcząca zdrowie. Towar bowiem koruje się w stanie mokrym, w którym wydziela ze siebie substancje szkodliwe dla organizmu ludzkiego.

Warunki pracy przy nieodpowiednio urządzonych pomieszczeniach — a tylko takie znajdują się na terenie gminy zbąszyńskiej — przy niedostatecznym odżywianiu się pracowników powoduje szerzenie się wśród nich chorób płucnych.

Ponieważ w dotychczasowych warunkach pracy przy korowaniu, urągających najprymitywniejszym wymogom sanitarnym, zdrowie pracowników jest wystawione na niebezpieczeństwo, przeto zatrudnianie młodocianych winno być bezwzględnie wzbronione. Tymczasem nieletnie dzieci i młodzież fizycznie niedokształcona jest masowo zatrudniana pryz korowaniu wikliny, co niemieccy pracodawcy tolerują przez wzgląd na uzyskanie najwyższej rentowności pracy.

Nic dziwnego, że w tych warunkach gruźlica jest chorobą powszechną wśród miejscowej ludności, z której ponad 500 osób znajduje zatrudnienie w tej dziedzinie pracy. W sierpniu 1937 z pośród zatarudnionych przy korowaniu zmarli na gruźlicę: Marta Jaskóła lat 17, we wrześniu tegoż roku — Maria Raczkowiak lat 29, a w styczniu 1938 r. Józef Kubiak, lat 30. Ostatnio gmina wysłała na leczenie do Inowrocławia chorego na gruźlicę Antoniego Kofnyta lat 24 ze Strzyżewa.

Jesteśmy w Strzyżewie, wsi położonej o 5 km. od Zbąszynia. Stanowi ona główny ośrodek produkcji wikliny. W okresie letnim warunki pracy są nieco lżejsze, ponieważ wyziewy szybko ulatniają się na powietrzu. Natomiast jesienią i zimą korowanie jest zabójcze dla pracowników zamkniętych w źle przewietrzanych lokalach, przesyconych szkodliwymi substancjami, ulatniającymi się z wikliny w czasie jej gotowania.

Praca przy korowaniu wikliny jest opłacana niesłychanie nisko wskutek czego można ją identyfikować z najwyższym wyzyskiem. Dziś, gdy płace zostały już podwyższone na skutek presji polskich eksporterów, robotnik otrzymuje za okorowanie pęczka wikliny 12 groszy (jeszcze niedawno otrzymywał tylko 10 groszy).

— Ile takich pęczków możecie przez dzień pracy okorować? — pytam jednego z robotników.

— Jako wykwalifikowany robotnik mogę okorować 15 pęczków dziennie przy 12 godzinach pracy.

A więc za 12 godzin najcięższej pracy w najlepszym razie robotnik zarobi zł 1,80.

Pytam innego z robotników dlaczego wśród nich niema Niemców.

— Niemiec do tej pracy nie nadaje się. My som twardsi! — pada odpowiedź.

I nie tylko dlatego, że robotnicy polscy „som twardsi", lecz również dlatego, że ludność niemiecka posiada niemal z reguły zatrudnienie, że niema wśród niej bezrobocia, które każe chwytać się każdej pracy byle nie umrzeć z głodu, że wreszcie Niemcy nie lubią tak ciężkiej i wyniszczającej zdrowie pracy. Oto tajemnica dla której przedsiębiorcy niemieccy angażują tak chętnie do korowania wikliny Polaków.

Przy pracy widzimy nie tylko dorosłych; półnagie dzieci starają się dorównać w pracy starszym. Czyż można dziwić się, że w tych warunkach ludność zbąszyńskiej gminy jest trawiona gruźlicą?

Gdy zwróciłem uwagę na wyzysk stosowany przez przedsiębiorców niemieckich wobec ludności polskiej, od której wszakże zależą, jako że nie znajdą rąk do tej pracy wśród ludności niemieckiej, usłyszałem w odpowiedzi:

— Istotnie jest to wyzysk! Cóż jednak robić, jeżeli dotychczas rzeczy te nie były wiadome inspektorowi pracy, który dopiero ostatnio sprawą tą zajął się osobiście; nawiązał kontakt z władzami lokalnymi, dążąc do usanowania warunków pracy. Należy mu życzyć tylko powodzenia. Cóż czynić jeżeli jest brak organizacji robotników zatrudnionych przy korowaniu wilkliny, jeżeli czynniki polskie dotychczas nie ukróciły tych stosunków przypominających białe niewolnictwo! A przecież przy obecnym popycie wiklny, przedsiębiorca mógłby bez trudu płacić przy istniejących warunkach pracy i koniunktury conajmniej 3,— dziennie.

Nic więc dziwnego, że w tym stanie rzeczy podjęta przez polskie czynniki akcja ujęcia zagadnienia wilkliniarskiego w swoje ręce napotyka na tyle przeszkód, a jej kierownicy mieli już niejedną przykrość spowodowaną nawet przez instytucje, które w pierwszym rzędzie były powołane do udzielenia pomocy. Opary sprawy wikliniarskiej plączą się jeszcze dzisiaj w samorządzie gospodarczym i trzeba będzie je zupełnie rozwiać, by ujrzeć „rzeczywistą rzeczywistość" i pozwolić czynnikowi polskiemu spokojnie pracować na rodzimej ziemi i dać mu w rękę los robotnika polskiego.

Tak przedstawiają się stosunki na terenie gminy zbąszyńskiej, w gałęzi gospodarstwa, która jest najbardziej rentowna w powiecie nowotomyskim. Podobnie przedstawia się sprawa w innych ośrodkach produkcji wikliny w powiecie.

Przykład, jaki przytoczyliśmy w zakresie ukształtowania się warunków w gospodarstwie wiklinowym jest niezmiernie charakterystyczny dla całości stosunków gospodarczych w Wielkopolsce. Co rentowniejsze dziedziny życia gospodarczego są już opanowane w całości lub w poważnej części przez Niemców, względnie są przedmiotem ich ataku.

...a żywioł polski toleruje się i używa do prac, których nie podejmie się w żadnym wypadku ludność niemiecka. Czyż w tym stanie rzeczy nie staje się psychologicznie uzasadniona wybujała pewność siebie Niemców i chęć wywierania wpływu na poszczególne ośrodki społeczeństwa polskiego? Czyż można dziwić się jeżeli zahukana i uzależniona od pracodawców niemieckich ludność polska rozmawia z Niemcami w obcym języku? I czyż można w tych warunkach apelować do jej godności i samopoczucia narodowego?

Najpierw wyzwolić ludność polską z pod jarzma niemieckiego białego niewolnictwa a później dopiero będzie można mówić o niezależności, dumie narodowej i wzywać ją do przeciwstawienia się agresji żywiołu niemieckiego na polskich kresach zachodnich.

Zbąszyń, w lipcu.

W jakiej mierze korzysta Wielkopolska z kredytów BGK?

Zarówno w publicystyce gospodarczej, jak i na różnych zjazdach i naradach gospodarczych często wypowiadane są poglądy o ujemnej roli banków państwowych, wynikającej rzekomo z dysproporcji, jaka istnieje między kapitałami pozyskiwanymi przez te banki w terenie a zaspakajaniem regionalnych potrzeb kredytowych przez publiczny aparat kredytowy.

Władze Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiły przeto skorzystać z okazji, jaką daje doroczna konferencja prasowa i omówić, jak powyższe zagadnienie przedstawia się w działalności B. G. K.

Bank posiada sieć 19 oddziałów prowincjonalnych, których teren działalności obejmuje wszystkie województwa Rzeczypospolitej. Oddziały te, pracujące poza Warszawą i znaczną częścią województwa warszawskiego, zgromadziły według bilansu z końca roku 1937 wkładów na ogólną sumę zł 181 miln. Według stanu na tę samą datę udzieliły oddziały prowincjonalne kredytów na sumę zł 330 miln., co stanowi 182% ogólnej sumy pozyskanych wkładów.

Kwota ta nie daje jednak pełnego obrazu działalności B.G.K. w terenie. Oprócz bowiem kredytów rozprowadzanych bezpośrednio przez oddziały, Centrala Banku przeznacza znaczną część przez siebie uzyskiwanych środków na potrzeby kredytowe poszczególnych terenów, rozprowadzając je albo bezpośrednio, albo częściowo za pośrednictwem oddziałów prowincjonalnych.

Środki te uzyskuje Centrala Banku z różnych źródeł. Najpoważniejszym z nich są sumy pochodzące ze sprzedaży listów zastawnych i obligacyj Banku, plasowanych w instytucjach kapitalizacji dobrowolnej i społecznej, jak P. K. O., kasy oszczędności oraz zakłady ubezpieczeń i t. p. jak również na wolnym rynku krajowym, a w części i zagranicznym. Drugim źródłem są fundusze publiczne powierzane Bankowi do administracji przez Państwo oraz różne lokaty i środki finansowe mobilizowane przez Państwo. Trzecim źródłem są różnego rodzaju wkłady, pozyskiwane przez Centralę Banku w stosunku znacznie wyższym, aniżeli to mogą robić oddziały prowincjonalne. Czwartym wreszcie źródłem są poważne kapitały własne Banku oraz możliwości korzystania z kredytu w centralnej instytucji emisyjnej i w pewnej mierze zagranicą.

Dzięki zasobom i pomocy pieniężnej Centrali suma kredytów rozprowadzonych na terenie działalności oddziałów Banku wyniosła ogółem zł 1.081 miln., podczas gdy suma wkładów zebranych przez oddziały osiągnęła zaledwie zł 181 miln., czyli mniej niż piątą część rozprowadzanych kredytów.

Działalność Banku na terenie poszczególnych województw obrazuje następująca tablica (dane według stanu z końca 1937 roku — w milionach złotych):

m. Warszawa i woj. Warszawskie	358,9	657,6	400,1	1057,7
woj. Łódzkie	17,7	99,8	65,1	164,9
„ Kieleckie	3,2	55,1	113,9	169,0
„ Lubelskie	7,1	16,6	55,7	72,3
„ Białostockie	3,5	11,3	13,8	25,1
razem woj. Centralne	390,4	840,4	648,6	1489,0
„ Wileńskie i Nowogródzkie	7,0	12,6	18,0	30,6
„ Poleskie	0,1	2,5	4,8	7,3
„ Wołyńskie	2,6	12,1	10,5	22,6
razem woj. Wschodnie	9,7	27,2	33,3	60,5
„ Poznańskie	22,0	61,4	50,1	111,5
„ Pomorskie	14,8	79,2	57,1	136,3
„ Śląskie	62,4	82,7	3,7	86,4*)
razem woj. Zachodnie	99,2	223,3	110,9	334,2
„ Krakowskie	12,5	36,7	45,7	82,4
„ Lwowskie i Tarnopolskie	24,9	92,2	57,7	149,9
„ Stanisławowskie	3,5	11,8	10,6	22,4
razem woj. Południowe	40,9	140,7	114,0	254,7
Ogółem:	540,2	1231,6	906,8	2138,4

*) Kwota ta nie obejmuje pożyczek rozprowadzonych przez Bank ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego na sumę 53,6 miln. zł.

Z powyższych liczb wynika, że poza Warszawą i woj. Warszawskim pięć województw korzysta w Banku z kredytów w kwocie powyżej 100 miln. zł. Do województw tych należy woj. Kieleckie, Łódzkie, Lwowskie, Pomorskie i Poznańskie. Poważna kwota przypadająca na stolicę i woj. Warszawskie może być przyczyną błędnego mniemania o nadmiernym faworyzowaniu tego okręgu. W rzeczywistości jednak sumy te posłużyły w wysokim stopniu na finansowanie życia gospodarczego w różnych okolicach kraju, czego podział regionalny nie ujawnił, ze względu na to, że siedziba względnie ośrodek dyspozycji przedsiębiorstwa znajduje się w Warszawie. Z pośród innych przyczyn, które złożyły się na stosunkowo wysoką sumę kredytów rozprowadzonych na terenie Warszawy, wymienić jeszcze należy fakt, że w sumie tej figuruje dość znaczna kwota kredytu na podwyższenie kapitału zakładowego B. G. K. Z przytoczonej tablicy wynika poza tym, że nie ma ani jednego województwa, na terenie którego suma wkładów byłaby przynajmniej równa sumie udzielonych kredytów. Najkorzystniej pod tym względem przedstawia się dobrze zagospodarowane województwo Śląskie, lecz i tu suma kredytów rozprowadzonych przez B. G. K. blisko półtora raza przewyższa sumę pozyskanych na terenie Śląska wkładów. Stosunkowo najsilniej z pomocy finansowej Centrali korzysta woj. Kieleckie. Suma udzielonych kredytów jest przeszło 52 razy większa od sumy wkładów. Główną tego przyczyną są tu kredyty emisyjne dla t. zw. miast ulenowskich, znajdujących się przeważnie na terenie woj. Kieleckiego. Drugie miejsce z interesującego nas punktu widzenia zajmuje woj. Lubelskie ze wskaźnikiem 10,2. Następne miejsce woj. Łódzkie (9,3) oraz woj. Pomorskie, na terenie którego suma wkładów jest przeszło dziewięciokrotnie mniejsza od sumy rozprowadzonych na tym terenie kredytów. Przy operowaniu grupami województw, gdyby nie wspomniane już stosunkowo niskie alimentowanie kredytami Śląska, grupa województw zachodnich należała by do tych, dla których wskaźnik wielokrotności sumy wkładów w stosunku do sumy kredytów byłby największy. Grupa ta zresztą poza grupą woj. centralnych otrzymała największą sumę kredytów w kwocie zł 334 miln. Następne miejsce pod tym względem przypada na grupę woj. południowych z kwotą zł 255 miln., a wreszcie ostatnią grupę stanowią woj. wschodnie z sumą kredytów w wysokości zł 60,5 miln.



Średnioterminowe pożyczki przemysłowe Banku Gospodarstwa Krajowego

Na skutek pogłębiającego się kryzysu i coraz gorszej wypłacalności przedsiębiorstw, korzystających z długoterminowych pożyczek przemysłowych, Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1931 wstrzymał akcję kredytową w tym dziale.

Przerwa ta trwała do połowy 1937 roku.

Zarysowująca się już w końcu 1936 roku poprawa koniunktury gospodarczej w kraju postawiła przedsiębiorstwa przemysłowe przed zagadnieniem poczynienia dodatkowych inwestycyj w związku z ogólnie nieomal niedostateczną konserwacją oraz wskutek tego znaczną demobilizacją potencjału technicznego oraz koniecznością odbudowy kapitałów obrotowych.

W tym stanie rzeczy Bank Gospodarstwa Krajowego wznawia finansowanie kredytem długoterminowym przedsiębiorstw przemysłowych, aby w ten sposób możliwie przyśpieszyć likwidację pokryzysowych procesów gospodarczych oraz poprzeć rozbudowujący się przemysł polski.

Działalność kredytowa objęła więc przede wszystkim przedsiębiorstwa, odbudowujące maszyny i urządzenia techniczne, zakładające nowe fabryki, przyczyniające się bezpośrednio do uprzemysłowienia kraju oraz te, którym przeszkodą do normalnej pracy i rozwoju był brak środków obrotowych wzgl. uciążliwe zobowiązania.

Przy rozważaniu możliwości kredytowych Bank bierze pod uwagę następujące kryteria:

a) gospodarcze uzasadnienie istnienia i rozwoju tego rodzaju gałęzi produkcji, ustalając pierwszeństwo dla przedsiębiorstw, mających bezpośredni wpływ na dalsze uprzemysłowienie kraju;

b) planowe rozmieszczenie przedsiębiorstw pod względem geograficznym, zwracając specjalną uwagę na gospodarcze podniesienie ziem szczególnie zaniedbanych oraz budowę nowych zakładów u źródeł surowca i energii;

c) możliwość jaknajwiększego zwiększenia zatrudnienia przy pomocy udzielonego kredytu;

d) jednocześnie Bank, udzielając kredytu, pilnie bada wysokość kapitałów własnych, zaangażowanych w przedsiębiorstwie oraz plan i celowość zużycia waluty pożyczki.

Wspomniane pożyczki przemysłowe udzielane są formie gotówkowo-amortyzacyjnej z prawem emisji obligacyj bankowych Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kurs realizacji pożyczek wynosi 96,50 przy oprocentowaniu 6% p. a., lata umorzenia od 3—7 z możliwością stosowania w uzasadnionych wypadkach karencji kapitałowej do 2-ch lat. Amortyzacja następuje równymi ratami, płatnymi dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Przy ustalaniu kursu realizacji pożyczek Bank przyjął zasadę wysokiego kursu realizacji, aby kredytobiorca przy wypłacie mógł otrzymać kwotę, możliwie zbliżoną do nominału pożyczki.

Bank, dążąc do potanienia kredytu, obniżył dodatek na koszty zarządu od pożyczek przemysołwych z ½% na ¼% półrocznie od reszty pozostałego do umorzenia kapitału.

Na podkład udzielanych pożyczek przemysłowych Bank emituje 6%-we 7½-letnie obligacje bankowe, gwarantowane przez Skarb Państwa, posiadające prawa papierów pupilarnych.

Krótki okres obiegu obligacyj oraz dobra rentowność, wynosząca około 7%, stanowią atrakcyjne momenty tej emisji i powodują duże zainteresowanie się nią rynku, jako doskonałą formą lokaty kapitałów.

— — —

Finansowanie rzemiosła przez B. G. K.

Nakazem wynikającym ze struktury gospodarczej naszego kraju jest wzmacnianie zdolności produkcyjnej przede wszystkim drobnych i średnich warsztatów wytwórczych. W szczególności rola i znaczenie w naszym aparacie wytwórczym rzemiosła jako jednej z form produkcji przemysłowej, wiążącej znaczną ilość rąk roboczych, a według poglądów licznych znawców koniecznej nawet przy rozbudowanej produkcji fabrycznej, stawia je wobec instytucyj kredytowych jako tę gałąź gospodarstwa, która szczególnie zasługuje na pomoc kredytową.

Wychodząc z tych założeń Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1928 wkroczył na drogę wydatnego popierania rzemiosła, uruchamiając specjalne kredyty rzemieślnicze za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych na zaspakajnie potrzeb obrotowych i drobnoinwestycyjnych z wyłączeniem celów konsumcyjnych.

Formy finansowania rzemiosła i warunki w okresie ubiegłych lat były różne, zależnie od aktuolnych na tej przestrzeni czasu ogólnych warunków kredytowych i pieniężnych. Ostatnio od połowy 1935 r. przyjęto formę kredytów redyskontowych, w ramach których przyjmowane są od komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych weksle rzemieślnicze, zabezpieczające udzielone przez te instytucje kredyty dla rzemiosła.

Wysokość kredytu na jeden warsztat rzemieślniczy wynosi od 2000 do 4000 zł w zależ-

ności od rejonu gospodarczego. Okres jego spłaty obejmuje 6 do 10 kwartałów, przy czym przy wyznaczeniu go brany jest pod uwagę czas trwania produkcji wzgl. obrotu w danej gałęzi rzemiosła. Oprocentowanie kredytu wynosi obecnie 6%, z czego 2½% przypada dla Banku Gospodarstwa Krajowego, zaś 3½% stanowi marżę procentową instytucji kredytu społecznego, udzielającego kredytu.

Licząc się z poprawą koniunktury, powodującą wzrost zamówień i obrotów w warsztatach wytwórczych, a tym samym wzrost zapotrzebowania kredytowego ze strony rzemiosła, jak również biorąc pod uwagę wzrost zainteresowania kredytami rzemieślniczymi instytucyj kredytu społecznego, ogólny kontyngent kredytów rzemieślniczych na rok 1938 zwiększył Bank Gospodarstwa Krajowego o 50%, tj. do sumy 15 miln. zł. Według stanu na dzień 31 marca br. w kontyngencie tym przyznano kredytów na sumę 10 miln. zł, z których wykorzystano do tej daty 66%.

Poza finansowaniem indywidualnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu Bank Gospodarstwa Krajowego udziela finansowego poparcia organizacjom handlowym rzemiosła, jako podnoszącym jego zdolności produkcji i handlowe.

Przedmiotem stałego zainteresowania samorządu gospodarczego rzemiosła i właściwych resortów rządowych jest sprawa kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła. Bank Gospodarstwa Krajowego bada obecnie możliwości uruchomienia tych kredytów i przypuszczać należy, że znajdą one formę pozytywnego rozwiązania.

BIBLIOGRAFIA

Wybrane zagadnienia prawne kupca detalicznego. *Dr S. Górniak i E. Ehrlich.* Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 80. Zł 1,30.

Po wyjściu z druku książki dr S. Górniaka i E. Ehrlicha: Kapitał, obroty i rentowność sklepu detalicznego ukazuje się wymieniona w nagłówku broszura jako druga z rzędu praca tychże autorów, poświęcona zagadnieniom, związanym z organizacją handlu towarowego. Wydawnictwo to jest bardzo na czasie, brak bowiem było dotychczas tego rodzaju książki, która by w zwięzły sposób informowała kupca o jego obowiązkach prawno - publicznych w stosunku do władz, a ponadto była poradnikiem, jak należy sprawy te załatwiać.

Na treść książki składają się następujące rozdziały:

I. „Kupiec". — Ujmuje on pojęcie kupca wedle prawa handlowego oraz podaje zasady, odnoszące się do firm i rejestru handlowego.

II. „Spółki handlowe". — Omawia istotę, zasady tworzenia się, działania i zgaśnięcia różnych zbiorowych form prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego.

III. „Sprawy podatkowe". — Podaje zasadnicze przepisy, dotyczące podatków płaconych przez kupca oraz sposób składania zeznań i płacenia należności prawnopublicznych.

IV. Zabezpieczenie i dochodzenie pretensji" — Zawiera nie tylko omówienie dotyczących zasad, lecz także wzory pism łącznie z pozwami sądowymi, zwłaszcza dla wypadków, w których kupiec nie musi korzystać z pomocy adwokata.

V. „Stosunki prawne pracowników handlowych". — Określa w sposób zwięzły formy umów, prawa i obowiązki kupca oraz jego personelu łącznie z zasadami dotyczącymi pełnomocnictw handlowych.

VI. „Likwidacja, ugoda, upadłość". — Omawia zwięzłe zasady określające przyczyny i sposób prowadzenia tych czynności.

Układ i treść książki są dostosowane do programów gimnazjów kupieckich, toteż nada się ona jako podręcznik dla szkół handlowych. Niemniej jednak będzie z niej korzystać także kupiectwo, dla którego stanowić będzie praktyczny poradnik. Zresztą znajomość ujętych tu zasad nie może być obojętna dla nikogo, kto ma jakikolwiek silniejszy kontakt z handlem.

Z uwagi na jesny i zwięzły wykład, staranne wydanie, aktualną treść i niską cenę, książka niewątpliwie liczyć może na rozpowszechnienie.

H. CEGIELSKI
Sp. Akc.
POZNAŃ — Górna Wilda 136
Adres telegr. „Hacegielski" Telefon 70-56
Fabryki: Poznań — Rzeszów
produkują:
obrabiarki do metali
tabor kolejowy
wozy tramwajowe
urządzenia kotłowe
urządzenia chłodnicze
narzędzia do metali
konstrukcje żelazne i zbiorniki
urządzenia cukrownicze
urządzenia chemiczne
urządzenia gorzelniane
maszyny rolnicze
odlewy żeliwne i z brązu
Kosztorysy, katalogi i prospekty na żądanie — bezpłatnie

„SPALOD"
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA
ULICA WILCZA Nr 32
TELEFON 9-55-92
Budowa patent. pieców do spalania śmieci i odpadków.
Kompletne urządzenia do zsypywania i spalania śmieci.
Zamknięcia wsypowe, siatki kominowe do zatrzymywania sadzy.
Piece specjalne do spalania odpadków na targowiskach, w fabrykach
Informacje i pomoc przy projektowaniu instalacji śmieciowych.

NOWOCZESNE SPOSOBY USUWANIA ŚMIECI I ODPADKÓW DOMOWYCH

Usuwanie śmieci z domów mieszkalnych i osiedli, nawet w zasobnych społeczeństwach, które mogły sobie pozwolić na wielkie nakłady finansowe na centralne spalarnie, na zakup specjalnie przystosowanego taboru itp. stało dotychczas na b. prymitywnym poziomie, wywołując utyskiwania mieszkańców, urbanistów i higienistów całego kulturalnego świata.

Praktycznym i racjonalnym rozwiązaniem omawianego zagadnienia są domowe instalacje do zsypywania śmieci wprost z mieszkań do specjalnych, domowych pieców, w których śmiecie co pewien czas ulegają spaleniu.

System taki chroni od rozpylania śmieci przy przenoszeniu i przewożeniu i umożliwia skasowanie śmietników, będących źródłem smrodliwych wyziewów, rozsadnikami chorobotwórczych bakterii i siedliskiem szczurów, myszy i wszelakiego robactwa.

Tanie w eksploatacji, nieskomplikowane w obsłudze, piece domowe do spalania śmieci oddają właścicielom domów i mieszkańcom b. poważne usługi.

Zainstalowane w kilkudziesięciu punktach kraju w domach mieszkalnych, szpitalach i na targowiskach, piece do spalania śmieci i odpadków spotkały się z życzliwą oceną specjalistów i wywołały wielkie zainteresowanie. (p.)



POKOJE
czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. ciepłą i zimną blisko Dworca Głównego w Warszawie
w
HOTELU ROYAL
ul. Chmielna Nr 31
Kawiarnia Bezpłatny garaż



Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego S. A.